Rok XI. Nr. 21 (2911). Wilno, Wtorek 23 Stycznia 1934 r.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM
Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

GOSPODARKA GROMAD WIEJSKICH.

Wszyscy dobrze pamiętamy wiele to dyskusyj na łamach prasy samorządowej wywołała przed wydaniem nowej ustawy samorządowej, sprawa czy gmina ma być zbiorowa, czy też jednowioskowa. W byłych zaborach pruskim i austrjackim gminy były jednowioskowe podczas gdy w byłym zaborze rosyjskim była gmina zbiorowa. Nowa ustawa samorządowa poszła po drodze ewolucyjnej. Stwarza typ gminy zdatnej do spełnienia swych obowiązków, nie przesądzając sprawy, czy to ma być gmina zbiorowa, czy też jednowioskowa. Równocześnie powołano do życia gromadę wiejską, jako część składową zdatnej do życia gminy wiejskiej. Jeżeli więc dotychczasowe małe gminy w Małopolsce, Wielkopolsce, czy też na Pomorzu mogą wypełnić zadania należące do zakresu działania gminy wiejskiej, pozostaną gminami — w razie przeciwnym muszą one być połączone i jako gromady wejść w skład zdrowej pod względem gospodarczym i finansowym gminy wiejskiej.

Dziś, gdy gromady wiejskie wybierają względnie wybrały już rady gromadzkie i sołtysów — słuszną jest rzeczą zastanowić się poważnie nad zakresem działania tych gromad.

Jako punkt wyjścia musimy przyjąć gminę jako całość. Rada gromadzka ma być uzupełnieniem rady gminnej, ma być nowym potencjałem energji społecznej dla uzupełnienia działalności rady gminnej. Gromada przejmując część zadań na swym terenie, z zakresu działania gminy, nie może być przeciwstawieniem tej gminy. Przedewszystkiem odnosi się to do małych miasteczek, nie posiadających ustroju miejskiego. Rada gromadzka dbając o zaspokojenie potrzeb gospodarczych ludności zamieszkującej gromadę, nie może stać się siłą odśrodkową w gminie, lecz musi być pozytywnym organem gminy jako całości.

Gromady na terenie byłego zaboru rosyjskiego mają poważną tradycję, w obu innych zaborach gminy jednowioskowe również mają poważny dorobek pracy.

Gromady jako takie opiekowały się majątkami małoletnich, starcami i inwalidami, prowadziły magazyny zbożowe na wypadek klęsk żywiołowych, zarządzały swym majątkiem, współdziałały w walce z chorobami zakaźnemi, w utrzymywaniu w dobrym stanie dróg, mostów i rowów, podejmowały czynności związane z walką z pożarami, powodzią, szkodnikami i t. d.

Obecnie gromady powinny podjąć swą działalność. Należałoby ustalić pewne wytyczne tej działalności. Gromady mogą podjąć takie czynności, które leżą w interesie ich mieszkańców i mogą być pełnione bez obciążenia ludności nowemi daninami. Charakter więc działalności tak rady gromadzkiej jak i sołtysa musi być z natury rzeczy inny od charakteru działalności organów gminnych. Działalność gromad musi pójść w kierunku jak największego wyzyskania energji społecznej tkwiącej w danym terenie. Z tego też powodu uważam, że na najbliższą chwilę należy wytknąć gromadom następujące zadania:

1) Zarząd majątkiem gromady, o ile gromada majątek taki posiada.

2) Opieka i zarząd majątkiem nieletnich oraz nieobecnych w kraju.

3) Opieka nad starcami, inwalidami, niezdolnymi do pracy oraz nadzór nad zużyciem zapomóg udzielonych przez gminy w dziale opieki społecznej.

W tym zakresie członkowie rady gromadzkiej mogą być użyci jako opiekunowie społeczni. O ile chodzi o opiekę nad sierotami w wieku szkolnym, to opieka ta musi należeć do rady gminnej; w wyjątkowych tylko wypadkach, gdyby dochód majątku gromady był odpowiedni, gromada winna ponosić koszta tej opieki.

4) Opieka nad dziećmi w wieku przedszkolnym zwłaszcza w czasie robót polnych, nadto organizacja obozów letnich, półkolonij i kolonij letnich względnie pomoc, o ile gmina podejmie tę akcję.

5) Organizacja pomocy społecznej w razie klęsk żywiołowych, większych pożarów i t. d.

6) Walka z pożarami, przestrzeganie przepisów ogniowych, organizacja pogotowia przeciwpożarowego, budowa remiz.

7) Walka z chorobami zakaźnemi, propaganda higjeny domów, obejść, oraz higjeny osobistej.

8) Opieka nad studniami i zbiornikami wody.

9) Walka ze szkodnikami roślinnemi, jak berberys, oset i t. d.

10) Opieka nad drogami, o znaczeniu lokalnem, zadrzewieniem ich, rowami przydrożnemi; o ile chodzi o małe miasteczka opieka nad ulicami, placami. Działalność jednakowoż w tym względzie winna być ograniczona tylko do czynności w ramach planu ogólnego, realizowanego przez organa samorządu gminnego.

11) Opieka nad cmentarzami, grzebowiskami.

12) Opieka nad rzeźniami, targowiskami względnie innemi zakładami użyteczności publicznej, jednakowoż w zakresie wytkniętym przez radę gminną i tylko w charakterze pełnomocnika organów samorządu gminnego i wykonawcy ich poleceń.

13) Organizacja przedszkoli, bibljotek, domów ludowych i t. d.

14) Popieranie spółdzielczości oraz miejscowego rolnictwa, handlu, przemysłu i rzemiosła.

Przewodnictwo w radzie należy z mocy ustawy do sołtysa. Wybór jednakowoż sołtysa uskutecznia się nie pod kątem widzenia uzdolnień jego na przewodniczącego rady. Sprawa to w tych radach, gdzie wśród członków rady są nietylko włościanie, ale również ziemianie, nauczyciele i t. d. jest sprawą bardzo ważną. Dobry bowiem sołtys, sprężyście i energicznie wykonywujący swe obowiązki — nie mający uzdolnienia do przewodniczenia organowi kolegjalnemu, jakim jest rada — w razie niepowodzenia względnie trudności, o które nietrudno w zbiorowem ciele, może zniechęcić się do zwoływania posiedzeń rady. To też inteligencja, zasiadająca w radach gromadzkich, musi na ten moment zwrócić uwagę, i starać się ułatwić sołtysom spełnienie przez niego obowiązków przewodniczącego rady. Inteligencja ta musi wychować tego przewodniczącego, usunąć te trudności, które mogą zajść z tytułu nieprzygotowania jego do przewodnictwa. Zwłaszcza w małych miasteczkach, kwestja ta jest bardzo ważna. Trudno bowiem wybrać będzie nieraz na sołtysa człowieka, który z jednej strony potrafi być dobrym przewodniczącym rady, z drugiej zaś potrafi nałożyć wykonać ciężkie obowiązki połączone z zakresem działania sołtysa.

O ile chodzi o kandydata na sołtysa, to pierwszeństwo musimy przyznać temu kandydatowi, który potrafi przedewszystkiem być dobrym wykonawcą poleceń i zarządzeń wójta.

Kończąc, podkreślam że chwila obecna, tam, gdzie rady gromadzkie zostały wybrane jest najstosowniejszą do wprowadzenia gromad w życie publiczne. Akcja ta jednak musi być bardzo rozważna. Ustawodawca powołując do życia gromady, dążył do stworzenia szerszej platformy rzeczowej pracy publicznej dla większego grona osób, zdolnych do państwowo twórczej pracy. Każdy więc, kto czy to z tytułu urzędu, czy to z tytułu sumienia obywatelskiego współdziała obecnie w akcji wprowadzenia w życie nowej ustawy samorządowej, musi pamiętać, że praca rad gromadzkich jak wogóle praca samorządowa jest częścią ogólnej administracji publicznej w interesie wspólnego naszego Państwa. Ta myśl przewodnia „dobro publiczne" przy uruchamianiu olbrzymiej energji społecznej, jaką przedstawia instytucja gromad wiejskich, musi być zawsze przewodnikiem w tej naszej pracy. Nie jest to szumna frazeologja, jest to pewnego rodzaju memento życia państwowego. Łatwo bowiem wśród różnych lokalnych swarów i różnic zapomnieć o tej idei przewodniej. Gdy jednak będziemy o niej pamiętać, nietrudno nam przyjdzie należycie zrealizować intencję ustawodawcy.

Celestyn Galasiewicz.

CIEŃ STAWISKIEGO.

„Precz z takim rządem!"

Znowu manifestacje przed parlamentem.

PARYŻ (Pat). Zapowiedziane przez „Action Française" manifestacje odbyły się o godzinie 19. Manifestanci małemi grupami gromadzili się na bulwarze St. Germain i na placu Zgody, usiłując przedostać się do Izby. Wznosili oni okrzyki: „Precz ze złodziejami"! i „Precz z takim rządem"! Jednocześnie pod tramwaje rzucano petardy, które wybuchały. Policja rozpędziła manifestantów. Aresztowano około 150 osób, m. in. redaktora „Action Française" Pujo.

Na placu Etoile odbyły się jednocześnie manifestacje zwolenników neofaszyzmu. Manifestacje przed ratuszem zorganizowane przez syndykaty pracowników samorządowych miały do godziny 19 przebieg spokojny. Dopiero o godzinie 19.15 kilkuset manifestantów zostało odepchniętych przez policję w kierunku Chatelet, co spowodowało zahamowanie ruchu ulicznego. Wywiązała się bójka na bulwarze Sebastopol. Przeprowadzono szereg aresztowań.

Zginęły dokumenty.

PARYŻ (Pat). „Le Temps" donosi, że w końcu stycznia miała odbyć się przed sądem karnym pierwsza rozprawa, związana z aferą Stawiskiego. Niestety, okazuje się, że proces ten nie dojdzie do skutku, gdyż z akt sprawy zginęło około 150 dokumentów, między innemi papiery, dotyczące personalij oskarżonych oraz wnioski sędziego śledczego.

Znowu bójka.

PARYŻ. (Pat). Dziś w pałacu sprawiedliwości doszło do nowego zajścia na tle afery Stawiskiego. Mianowicie adwokat Lhermitte, były prezes Unji Młodych Adwokatów, spotkawszy w pałacu Sprawiedliwości dep. Hessego, byłego wice - przewodniczącego Izby Deputowanych, w todze adwokackiej, zapytał go, jak śmie zjawiać się w pałacu Sprawiedliwości w roli adwokata, będąc zamieszanym w aferę oszukańczą Stawiskiego. Dep. Hesse zapytał Lhermitte'a w czyjem przemawia imieniu. W odpowiedzi Lhermitte rzucił kilkakrotnie okrzyk „Wynoś się pan stąd. Niema tu dla pana miejsca". Po tych słowach Hesse uderzył pięścią w twarz adwokata Lhermitte'a, który ze swej strony nie pozostał dłużny. Szamoczących się adwokatów rozdzielili koledzy i woźni trybunału. Obaj przeciwnicy udali się natychmiast do gabinetu przewodniczącego Izby Adwokackiej, gdzie świadkowie złożyli relację o zajściu.

Otrzeźwienie

jeżeli chodzi o Niemcy i upór w sprawie Wilna.

RYGA (Pat). Donoszą z Kowna: Litewski minister spraw zagranicznych ZAUNIUS wygłosił wczoraj w Poniewieżu na zebraniu tautinninków i strzelców mowę o sytuacji międzynarodowej. Dr. Zaunius wskazał m. in. na niebezpieczeństwo agresji niemieckiej na Wschód, podkreślając przytem, że niebezpieczeństwo to grozi przedewszystkiem Litwie. Litwa dotychczas nie wypowiedziała się w sprawie projektu paktu gwarancyjnego, uważając to za przedwczesne. Minister Zaunius przypuszcza, że Litwa, wykorzystywując stworzoną sytuację, będzie miała okazję do wznowienia kwestji wileńskiej. Zdaniem litewskiego ministra, pewne zaniepokojenie, jakie się daje odczuć w Europie, wywołane jest przeważnie tem, że Niemcy ciągną na Wschód, a interesy Polski prowadzą na Zachód. Zderzenie takie stanowi dużo materjału zapalnego. W dziedzinie stosunków polsko-litewskich nie nastąpiły żadne zmiany. Litwa, podobnie jak i przedtem, uważa, że pertraktacje nie mogą być rozpoczęte bez oddania Wilna.

Dwa ugrupowania: pragnących i nie życzących wojny.

Mowa Kaganowicza na kongresie partji komunistycznej Moskwy.

MOSKWA. (Pat). Członek Biura Politycznego Kaganowicz wygłosił na kongresie partji komunistycznej Moskwy i okręgu moskiewskiego mowę, w której poruszył zagadnienia polityki międzynarodowej.

Mówca oświadczył: Walka o pokój była centralnym celem naszej polityki międzynarodowej. Wśród krajów kapitalistycznych istnieją dwa ugrupowania, z których jedno nie pragnie obecnie wojny, i drugie, do którego należą kraje, uważające się za pokrzywdzone po wojnie światowej, pragną zbroić się, by rozwinąć swą ekspansję. W naszej polityce przychylamy się na stronę państw które nie pragną regulowania antagonizmów z bronią w ręku. Faszyzm niemiecki rozwinął taką działalność, rozwinął taki szowinizm, iż stanowi bezpośrednie niebezpieczeństwo dla Francji i Polski. Jeżeli rząd niemiecki pragnie ustalić analogiczne stosunki do tych, jakie istniały przed zwycięstwem faszyzmu, wyrzekając się szykowania wobec nas wojny, rząd sowiecki gotów jest wyrazić na to zgodę. Jednakże obecnie nic podobnego nie widzimy ze strony Niemiec i dlatego stosunki nasze z Rzeszą Niemiecką są nadal naprężone. Oświadczyliśmy rządowi niemieckiemu, iż przyjęlibyśmy przychylnie obietnicę kontynuowania polityki Rapallo, polityki utrzymania z nami normalnych stosunków, które wyraziłyby się nie tylko w słowach, ale i w czynach.

Z Anglją stosunki są nadal naprężone. Analizując stanowisko konserwatystów angielskich wobec ZSRR. można powiedzieć, iż nieprzejednani konserwatyści pragną stać się głównymi organizatorami wszystkich intryg, skierowanych przeciwko nam, a nawet wojny skierowanej przeciwko Związkowi Sowieckiemu. Ich intrygi i machinacje zakończyły się zupełnem niepowodzeniem.

Rząd Roosevelta zrozumiał siłę i potęgę Związku Sowieckiego. Nawiązanie normalnych stosunków między ZSRR. a Stanami Zjednoczonemi stanowi czynnik wielkiej wagi dla konsolidacji międzynarodowych pozycyj obu krajów w walce o pokój. Normalne stosunki między dwoma wielkiemi krajami zyskują w szczególności na znaczeniu ze względu na sytuację na Dalekim Wschodzie.

Sprawą najbardziej zaostrzoną są stosunki Rosji z Japonją. Pragniemy — oświadczył Kaganowicz — kontynuować wobec Japonji politykę pokojową, starając się opanować w najwyższym stopniu, chociaż nasze uczucia zostały urażone. Japończycy zaczynają działać w sposób arogancki, w szczególności na kolei Wschodnio - Chińskiej, należącej do ZSRR., ale w postępowaniu naszem powodujemy się nie uczuciami oburzenia, ale zimną analizą sytuacji. Postawiliśmy sprawę w następujący sposób: Jeżeli chcecie zawładnąć koleją Wschodnio - Chińską, wywoła to poważny konflikt. Rząd nasz wyraził gotowość sprzedania kolei Wschodnio - Chińskiej, naturalnie za odpowiednią cenę. Rokowania są nawiązane. Japończycy ofiarowali cenę, świadczącą, iż kpią sobie z nas. Odrzuciliśmy ich propozycje kategorycznie. Wówczas militaryści japońscy zaczęli aresztowywać urzędników sowieckich na kolei Wschodnio - Chińskiej. W Japonji walczą dwa ugrupowania: grupa generałów, z gen. Araki na czele, i druga grupa, rozumiejąca, że trudno Japonji byłoby walczyć z tak silnym przeciwnikiem jakim jest ZSSR. Związek Sowiecki nie jest dawną Rosją z roku 1904. Sytuacja na Dalekim Wschodzie jest naprężona. Musimy oczekiwać w każdej chwili ataku. Z roku na rok wzmacniamy naszą potęgę militarną, w szczególności od czasu zaostrzenia się stosunków z Japonją. Armja nasza wzmocniła się i znajduje się obecnie w rzędzie pierwszych armij świata.

Hitlerowcy i ekskeiser.

BERLIN (Pat). Na kongresie organizacyj chłopskich w Weimarze wygłosił przemówienie minister wyżywienia Rzeszy Darre. Przemówienie swe minister zakończył następującemi słowami:

Łaskawy los pozwolił ostatniemu cesarzowi Rzeszy spędzić swe ostatnie dni na wygnaniu i uniknąć w ten sposób losu, jaki spotkał ostatniego Hohenstaufa, który musiał swą głowę położyć pod topór kata.

Słowa te zebrani na kongresie przyjęli oklaskami.

W Warszawie jak w Londynie

WARSZAWA. (Pat). W poniedziałek w godzinach południowych ulice stolicy zalegała gęsta mgła, która spowodowała znaczne utrudnienia w ruchu ulicznym. Na ulicach nie było nic widać na odległość kilkunastu kroków. Dla uniknięcia wypadków taksówki, autobusy oraz tramwaje kursowały z zapalonem światłem, ograniczając szybkość jazdy do minimum i podając częste sygnały dźwiękowe.

Przed wieczorem tumany mgły z miasta ustąpiły.

Min. Suvich powrócił

RZYM (Pat). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Suvich powrócił z Wiednia do Rzymu.

Kronika telegraficzna.

— **Agencja anatolijska donosi o podpisaniu układu pomiędzy Turcją a ZSSR.**, zapewniającego Turcji kredyt na sumę 8 milj. dol. w złocie. Kredyt ten będzie użyty przez Turcję na zakupienie maszyn, koniecznych dla uprzemysłowienia kraju.

— **W ciągu ostatnich 24 godzin w okolicach Stambułu i Ankary odczuto kilka wstrząsów podziemnych.** Wstrząśnienia te nie wyrządziły poważnych szkód.

— **Z Glasgow wyruszyła na Londyn grupa 400 bezrobotnych**, rozpoczynając t. zw. marsz głodnych. Dowodzi grupą poseł niezależnych socjalistów Mac Govern.

— **Prezydentem miasta Krakowa został ponownie obrany** dotychczasowy prezydent dr. Kaplicki.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA. (Pat). Londyn 27.80—27.94—27.66. Nowy York kabel 5.56 — 5.55 — 5.58 i pół — 5.52 i pół. Paryż 34.88 — 34.97 — 34.79. Szwajcarja 172.22 — 172.65 —17.79. Berlin w obrotach nieoficjalnych 210.75.

Dolar w obrotach pryw. 5.51.

Rubel: 4.64 (piątki) — 4.67 (dziesiątki).

Kto wygrał?

WARSZAWA. (Pat). Dziś w 13 dniu 4 klasy 28 Polskiej Państwowej Loterji Klasowej główniejsze wygrane padły na numery następujące:

50 tys. zł. — 130.689.
20 tys. zł. — 87.87.454,
10 tys. zł. — 72.679 o 163.117.

„Z Sowietami stosunki normalne"

Exposé ministra spr. zagr. Japonji.

TOKJO. (Pat). W parlamencie japońskim minister spraw zagranicznych Hirota wygłosił obszerne expose, poświęcone polityce zagranicznej Japonji.

Na wstępie minister omówił sprawę wystąpienia Japonji z Ligi Narodów, stwierdzając, że powodem tego kroku była rozbieżność poglądów między Japonją a Ligą Narodów w kwestji Mandżurji oraz co do sposobów utrzymania pokoju w Azji Wschodniej. Mimo to stanowisko Japonji wobec wszelkiej inicjatywy pokojowej nie ulegnie żadnej zmianie.

Omawiając stosunki z krajami sąsiedniemi, minister podkreślił, że najważniejszem zagadnieniem w dziedzinie utrzymania pokoju w Azji Wschodniej jest ustalenie się sytuacji w Chinach. Rząd japoński ma nadzieję, że Chiny przyłączą się do wysiłków Japonji, zmierzających do realizacji zadań, które stanowią misję obu krajów na Wschodzie. Niestety, faktyczny stan w Chinach przeczy obecnie tym nadziejom. Pogłoski o zamiarach porozumiewawczych rządu chińskiego nie znajdują dotychczas potwierdzenia w praktycznym stanie rzeczy.

Z Sowietami od zawarcia układu w r. 1929 w Pekinie panują stosunki normalne. Nawet po incydencie mandżurskim zgodnie postanowiono, że należy dążyć do tego, by nie powstały żadne nowe trudności. Jednak że w ostatnich czasach odnosi się wrażenie, że stanowisko ZSRR. wobec Japonji uległo zmianie. Rząd japoński w swej polityce zawsze kierował się przekonaniem, że wzajemne stosunki między Rosją, Japonją i Mandżurją powinny być oparte na porozumieniu, posiadającem doniosłe znaczenie dla pokoju w Azji Wschodniej. Wbrew twierdzeniom propagandy sowieckiej, Japonja nie czyni żadnych nowych przygotowań wojennych wzdłuż granicy rosyjsko - mandżurskiej.

Co do Stanów Zjednoczonych, minister wyraził nadzieję, że mimo zachodzących nieporozumień, oba wielkie kraje, leżące nad Pacyfikiem, będą nadal pracowały nad utrzymaniem tradycyjnej przyjaźni.

Omówiwszy przyjazne stosunki japońsko - angielskie, minister podkreślił w zakończeniu doniosłą rolę pokojową Japonji w Azji Wschodniej. Jesteśmy — mówił minister — jedynym kamieniem węgielnym pokoju w Azji Wschodniej. Z tego tytułu ciąży na naszych barkach wielka odpowiedzialność. Odpowiedzialność ta ciąży zarówno na dyplomacji japońskiej, jak i na japońskich siłach wojskowych, mających wyłącznie zadania obronne.

Podał się do dymisji

min. wojny Japonji, gen. Araki.



Min. Araki.

LONDYN (Pat). Z Tokjo donoszą, że minister Wojny gen. Araki, wskutek wyczerpania, spowodowanego niedawnem zapaleniem płuc, podał się do dymisji. Gen. Araki, który liczy 57 lat, jest najwybitniejszą postacią w wojsku japońskiem i uchodzi za jednego ze zwolenników wojny z Sowietami. Ministrem wojny Araki był w ciągu ubiegłych 2 lat. Gen. Araki posiada na wojsko japońskie wielki wpływ. W kołach wtajemniczonych nadają tej dymisji znaczenie polityczne.

TOKJO (Pat). Minister wojny gen Araki, który ustąpił ze swego stanowiska, polecił rządowi, jako swego następcę br. Hayashi, inspektora generalnego szkół wojskowych.

TOKJO (Pat). Cesarz przyjął dymisję ministra wojny gen. Araki. Następcą jego będzie mianowany gen. Senjuro Hayashi.

Choromański

pierwszym laureatem Akademji Literatury.

WARSZAWA (Pat). W dniu 22 b. m. toczyły się w ministerstwie W. R. i O. P. obrady Polskiej Akademji Literatury nad wyborem pierwszego laureata nagrody P. A. L. dla młodych, za najwybitniejsze dzieło literackie, opublikowane w ciągu dwóch poprzednich lat kalendarzowych. Akademicy mieli prawo zgłoszenia najwyżej po trzy kandydatury. Po dyskusji akademja uznała za dzieło najgodniejsze nagrody powieść Michała Choromańskiego pod tyt.: „Zazdrość i medycyna".

Kijów stolicą Ukrainy sowieckiej.

MOSKWA (Pat). Ogłoszono postanowienie C. K. W. Ukrainy Sowieckiej, na mocy którego stolica republiki sowieckiej Ukrainy ma być przeniesiona z Charkowa do Kijowa. Fakt ten nastąpi na jesieni 1934 roku.

Tysiące domów pod wodą

BUKARESZT. (Pat). U ujścia Dubaju w miejscowości Chilia, z powodu gwałtownego naporu wód z topniejących śniegów, pękła tama, zbudowana w północnej części miasta. Woda zalała tysiące domów. Niebezpieczeństwo wzrasta z każdą chwilą. Zagrożona jest również wielka tama we wschodniej części miasta. Straty materjalne są olbrzymie. Dotychczas nie sygnalizowano ofiar w ludziach.

Nowa afera finansowa w Paryżu.

PRASA. (Pat). Prasa donosi o „nowej aferze finansowej, dokonanej przez niejakiego Georges'a Aleksandre'a, dyrektora Banku funkcjonarjuszów. Wydany już został nakaz aresztowania Aleksandre'a. Okazuje się, że Aleksandre, którego nie należy identyfikować ze Stawiskim, sprzeniewierzył powierzone mu oszczędności funkcjonarjuszów na sumę około 200.000 franków. Georges Aleksandre oddał się dobrowolnie w ręce sprawiedliwości. Po przesłuchaniu Aleksandre został osadzony w więzieniu.

PROJEKT USTAWY

o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Dowiadujemy się, że na posiedzeniu odbytem w dniu 20 b. m. uchwaliła rada ministrów na wniosek ministra spraw wojskowych projekt ustawy o obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

Wniesienie projektu tego uzasadnione jest dążeniem do uniknięcia skutków ataku lotniczego, czy gazowego, sięgających w razie udania się ataku głęboko w życie społeczeństwa i mogących spowodować nieobliczalne wprost następstwa zarówno natury materjalnej, jak i psychicznej. Potrzeba przygotowania nietylko środków bezpośrednio do obrony służących, ale również potrzeba zorganizowania i nadania odpowiedniego kierunku rozwojowego niektórym bardzo ważnym dziedzinom życia państwowego — stworzyły konieczność dania podstawy prawnej organizacji obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej już w czasie pokoju.

Tę konieczność ma zrealizować projektowana ustawa.

Projekt przewiduje że w czasie gdy grozi niebezpieczeństwo ataku lotniczego, lub gazowego uprawniony jest minister spraw wojskowych do zarządzenia pogotowia przeciwlotniczego i przeciwgazowego na całym obszarze państwa, lub jego części. Na obszarze wojennym prawo to służy naczelnemu wodzowi.

Zarządzenie pogotowia ma być bezzwłocznie podane do publicznej wiadomości na obszarze, dla którego zostało zarządzone.

Zarządzenie pogotowia uprawnia władze do wydawania wszelkich zarządzeń potrzebnych do przeprowadzenia obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, nawet przy użyciu środków przymusowych. Na osoby fizyczne i prawne, oraz wszelkie instytucje i władze nakłada zarządzone pogotowie obowiązek poddania się zarządzeniom władz wojskowych i powoduje powstanie obowiązku osobistych i rzeczowych świadczeń wojennych oraz służby pomocniczej.

W drodze oddzielnych rozporządzeń ustalone zostaną szczegóły, jak zorganizowanie, wyszkolenie i wyposażenie w sprzęt personelu powołanego do obrony, zorganizowanie sieci obserwacyjnej i alarmowej, regulacja i rozbudowa osiedli, budownictwo publiczne i prywatne, maskowanie miejscowości, objektów komunikacyjnych zakładów przemysłowych, elektrycznych i t. p. przystosowanie systemu oświetlenia do obrony przeciwlotniczej, zaopatrzenie w wodę miejscowości i poszczególnych objektów, przeprowadzenie ćwiczeń personelu powołanego do obrony, ratownictwo i lecznictwo osób, które padły ofiarą ataku, uświadomianie ludności, wprowadzenie w szkołach obowiązkowej nauki lub wykładów i ćwiczeń praktycznych z zakresu obrony przeciwlotniczej, oraz system zaopatrzenia ludności w przyrządy i środki obrony.

Koszty związane z wymienionemi poczynaniami ponoszą: 1) skarb państwa, odnośnie do poczynań, mających doniosłość dla całokształtu obrony — w granicach kredytów budżetowych; 2) związki komunalne — odnośnie do poczynań, mających doniosłość dla całokształtu obrony na ich terytorjum; 3) zakłady przemysłowe, elektryczne i użyteczności publicznej w zakresie, mającym na celu ich obronę; 4) zakłady ubezpieczeń i Kasy Chorych — odnośnie do poczynań należących do ich zakresu działania, lub mających dla tego zakresu doniosłość; 5) organizacje społeczne, zajmujące się ratowaniem oraz te, których statuty przewidują współdziałanie w obronie przeciwlotniczej i przeciwgazowej, — odnośnie do poczynań należących do ich zakresu działalności; 6) właściciele lub posiadacze objektów budowlanych i innych nieruchomości — w zakresie mającym na celu obronę tych nieruchomości, albo osób w nich zatrudnionych, jeśli obrona ta ma doniosłość społeczną.

Rada ministrów określi w drodze rozporządzenia rodzaje zakładów przemysłowych, obowiązanych do ponoszenia kosztów oraz unormuje szczegółowo zakres i sposób pokrywania kosztów związanych z przygotowaniem obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej.

W artykułach, zawierających sankcje karne przewidziane są kary administracyjne i sądowe za przeciwdziałanie zarządzeniom, wydanym na podstawie projektu ustawy do dwóch lat więzienia i 5000 zł. grzywny. (Iskra)

Bomby zapalające w napadach lotniczych

W szerokich masach ludności panuje naogół przekonanie, że w nalotach powietrznych lotnictwo bombardujące posługiwać się będzie wyłącznie bombami kruszącemi i gazowemi. Pogląd ten nie jest słuszny, gdyż obok wyżej wymienionych bomb jest jeszcze jeden rodzaj, najmniej może znany, ale w działaniu swem bardzo skuteczny — mianowicie bomby zapalające. Początek użycia tych bomb przypada na koniec wojny światowej. W pierwotnej swej postaci bomby zapalające były bardzo prymitywne, wypełniały je materjały łatwopalne, jak smoła z naftą lub benzolem, zapalane przy pomocy zwykłych zapalników.

Bomby zapalające, w przeciwieństwie do innych rodzai, są nadzwyczaj lekkie i małe, ważą one około pół kilograma. Całość bomby tworzy masa termitowo-elektronowa, która podczas palenia wytwarza temperaturę około 3.000° C. Temperatura ta jest zupełnie wystarczająca do częściowego stopienia wszelkich konstrukcyj żelaznych jak mosty, wiązania dachów wielkich budynków, zbiorniki gazowni i t. p., nie mówiąc już o normalnych drewnianych i murowanych budowlach. Dalszą, niezmiernie ważną cechą tych bomb jest to, że nie można ich gasić wodą, gdyż woda w tym wypadku tylko ułatwia reakcję palenia. Wszelkie zaś znane i obecnie powszechnie stosowane gaśnice również na bomby zapalające nie oddziaływują.

Wyobraźmy sobie, jak będzie wyglądało miasto podczas ataku lotniczego, posługującego się tym rodzajem bomb. Przypuśćmy że napad lotniczy składa się z 30 samolotów mogących unieść po 1000 kg. bomb, co przedstawia w sumie 60.000 sztuk bomb zapalających. Załóżmy, że tylko 5% tych bomb wznieciło pożary, reszta zaś upadła, nie wywierając żadnego skutku. A więc powstanie jednocześnie 3000 pożarów! Żadne miasto, nawet największe i najlepiej zagospodarowane, nie rozporządza taką ilością straży ogniowych, aby pożary mogły być opanowane. Czy jest więc jakikolwiek sposób opanowania niebezpieczeństwa? Owszem jest i to bardzo skuteczny.

Ponieważ pożar, powstały naskutek bomby zapalającej, nie wybucha żywiołowo i nie ogarnia odrazu całego budynku, można więc bez trudu go zlokalizować, trzeba do tego jedynie nieco zimnej krwi... łopaty i piasku. Gdy zauważymy, że bomba, przebijając dach, spadła na strych lub jedno z górnych pięter, należy bezzwłocznie zasypać ją piaskiem, szybko zgarnąć na łopatę i przenieść w miejsce nieczułe na ogień, najprościej na kupę piasku. Trzeba pamiętać, że czynność tę trzeba wykonać szybko, w przeciwnym razie łopata może ulec stopieniu. Do wyżej wymienionych czynności należy przystępować bez żadnej obawy, gdyż poza paleniem żadnych innych skutków bomba zapalająca nie wywiera. Jak widzimy z tego, niebezpieczeństwo można opanować zupełnie prostemi środkami. St. P.

Lawina śnieżna

zasypała oddział żołnierzy.

MONACHJUM. (Pat). Podczas ćwiczeń wojskowych na Wengenalm w Allgau obsunęła się olbrzymia lawina, grzebiąc oddział żołnierzy. Mimo energicznej akcji ratunkowej, zginęło pod ciężarem lawiny 2 żołnierzy. W pobliskiej miejscowości zasypała lawina 2 narciarzy. Jednym z nich jest znany sportowiec niemiecki Boesler. Na pograniczu bawarsko - austrjackiem zanotowano również kilka wypadków zasypania lawiną.

Zawarto układ

między Polską a Niemcami w sprawie komunikacji lotniczej

WARSZAWA (Pat). W dniu dzisiejszym o godzinie 10 rano odlecieli samolotem do Berlina delegaci ministerstwa lotnictwa Rzeszy dr. Fisch oraz dr. Wegerdt, biorący udział w rokowaniach, które doprowadziły do zawarcie układu m. Polską a Rzeszą o komunikacji lotniczej na linji Warszawa — Poznań — Berlin oraz w sprawie innych, regularnych linij lotniczych, przebiegających ponad obszarami obu państw.

Stała Rada Małej Ententy

zebrała się w Zagrzebiu.

ZAGRZEB (Pat). Wczoraj o godzinie 11 wieczorem przybyli do Zagrzebia minister spraw zagranicznych Rumunji Titulescu i minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Benesz. Na dworcu witał ich minister spraw zagranicznych Jugosławji.

BIAŁOGRÓD (Pat). Dziś rozpoczynają się w Zagrzebiu obrady Stałej Rady Państw Małej Ententy. W sobotę przybył do Zagrzebia z Pragi członek stałego sekretarjatu Małej Ententy, który przedstawi radzie sprawozdanie z prac sekretarjatu i materjały przygotowane przez Radę Gospodarczą Małej Ententy.

Maszyna piekielna

w pociągu Wiedeń — Berlin — Zagrzeb.

BIAŁOGRÓD. (Pat). Dziś o godzinie 5 rano w wagonie bezpośrednim pociągu Berlin—Wiedeń—Zarzeb, pomiędzy stacjami Brzezice i Kreko, wybuchła maszyna piekielna. Wybuch spowodował pożar, który ogarnął sąsiednie wagony, między inż. jeden z wagonów sypialnych. Wagon, w ktrym nastąpił wybuch, spłonął całkowicie. Wagon sypialny jest poważnie uszkodzony. Wybuch zabił trzech pasażerów II klasy pociągu bezpośredniego Berlin—Zagrzeb. Jeden z pasażerów jest ciężko ranny. Pociąg udał się w dalszą drogę, pozostawiwszy na stacji Brezice dwa uszkodzone wagony.

Tajemnicze loty nad północną Skandynawją.

Zaginęły 2 szwedzkie badawcze ekspedycje.

Od dłuższego czasu sygnalizowano z północnej Szwecji o dziwnem i tajemniczem zjawisku. Jakiś szary samolot w regularnych odstępach czasu przemierzał podbiegunowe przestrzenie ze wschodu na zachód i zpowrotem, wysyłając podczas lotu czerwone i niebieskie sygnały. Burze i śnieżne polarne wichury nie stanowiły przeszkody dla śmiałego lotnika. W warunkach jak najmniej sprzyjających potemu tajemniczy samolot regularnie odbywał swój kurs. „To djabeł lata" — mówili Lapończycy.

Wiadomość ta była tak fantastyczna, że początkowo nie przywiązywano do niej większego znaczenia. Gdyby jakiś zbłąkany samolot! Ale loty relgualrne, w takich warunkach atmosferycznych (zima!) i geograficznych (lody, zwały śnieżne) — nieprawdopodobne! Przytem te sygnały. Poco? Kto je zobaczy? Osiedla są odległe jedno od drugiego o setki kilometrów, żadnych stacyj, żadnej pomocy...

Kiedy jednak relacje o tajemniczym szarym samolocie zaczęły napływać również z północnej Norwegji i Finlandji, rząd szwedzki postanowił zainteresować się sprawą. W tajemnicy wydelegował eskadrę samolotów wojskowych na poszukiwania. Prasa prawdopodobnie nie dowiedziałaby się o tym kroku rządu szwedzkiego, gdyby nie dwie katastrofy. Najnowszej konstrukcji aparaty wojskowe okazały się nieprzystosowane do lotów w warunkach podbiegunowych. Mrozy i śnieżyce ścinały motory. 2 aeroplany ekspedycji wojskowej runęły, rozbijając się doszczętnie, lotnicy tylko dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności uszli z życiem. Należało zrezygnować z poszukiwań powietrznych, przynajmniej o tej porze roku.

Meldunki zaś płynęły nadal. Tajemniczy szary samolot, nic sobie nie robiąc z burz i orkanów, pruł nadal podbiegunowe przestrzenie, wysyłając czerwone i niebieskie sygnały.

Sprawa przybrała zbyt poważny obrót, by władze szwedzkie zrezygnowały z dociekań. Rozumowano: jeżeli samolot leci gdzieś od Finlandji do zachodnich granic Szwecji i zpowrotem musi mieć bazę wypoczynkową, musi gdzieś lądować. Jeżeli daje sygnały, musi te sygnały ktoś odbierać. Samolot musi mieć kontakt z jakimiś tajemniczymi ludźmi z lądu, z któreḿś z osiedli. Co to za ludzie?

Na poszukiwania i obserwacje wydelegowano najdzielniejszego szwedzkiego narciarza, por. artylerji Wanberga. Zaginął. W ślad za nim wydelegowano ekspedycję złożoną z 3-ch narciarzy. Zaginęła. Opinja szwedzka jest mocno zaniepokojona. Nie byli to ludzie nieobyci z trudami podróży na północy. Spędzenie kilku dni bez przerwy na nartach wśród śnieżnych pól najzupełniej leżało w ich możliwościach. Tymczasem mija oto 4 tygodnie od wyruszenia por. Wanberga, a najmniejszej wiadomości ani o nim, ani o następnej ekspedycji niema. Władze szwedzkie rozesłały liczne oddziały narciarskie we wszystkich kierunkach, celem poszukiwań. (k)

Statek wyrzucony na brzeg.



Statek angielski „Chancellor" wyrzucony przez burzę na skalne wybrzeże Kornwalji.

Echa odpowiedzi niemieckiej

PARYŻ. (Pat). Komentarze prasy, dotyczące odpowiedzi niemieckiej na memorandum francuskie, są nieliczne i dość ogólnikowe. Wypływa to z braku dokładnego tekstu dokumentu niemieckiego. Z komentarzy prasowych, jakie ukazały się, otrzymuje się ogólne wrażenie, iż odpowiedź niemiecka, uprzejma co do formy, jest negatywna w swej treści. Zdaniem dzienników, jest ona manewrem kunktatorskim ze strony Rzeszy.

LONDYN. (Pat). „New Chronicle" twierdzi, że Niemcy w swej odpowiedzi proponują, aby inne rządy również uczestniczyły w rokowaniach. Odpowiedź niemiecka wskazywać ma rzekomo nawet na korzyści opracowania przez rządy innych państw wszystkich punktów, co do których nastąpiło zbliżenie. „New Chronicale" twierdzi, że jest to wyraźna aluzja do Wielkiej Brytanji, uważając, iż żaden inny rząd nie mógłby stworzyć właściwego pomostu między Niemcami a Francją.

Zające i działacze hitlerowscy.

SZCZECIN. (Pat). Przed kilku dniami aresztowano na wyspie Rugji von Plathena, przywódcę miejscowego oddziału Stahlhelmu i Volkmana, również członka wspomnianej organizacji, za obelgi, rzucane na przywódców ruchu narodowo - socjalistycznego. Ataki były skierowane głównie przeciwko ministrowi Goebbelsowi, oraz oddziałom szturmowym, o których rozgłaszano, że na wypadek niepokojów nie można na nich polegać i że jedynie pewną formacją jest Stahlhelm. Jako dalszy dowód ruchu antyhitlerowskiego na Pomorzu pruskiem, kierowanego przez dawnych członków partji niemiecko - narodowej, posłużyć może fakt, że podczas polowania w jednym z majątków nadawano zającom imiona wybitnych przywódców narodowo socjalistycznych. Kierownictwo partji narodowo - socjalistycznej zapowiedziało ostrą walkę z temi objawami.

WŚRÓD PISM.

„Pionu" Nr. 3 już się pojawił. Rozpoczyna go dalszy ciąg ciekawej dyskusji na temat „literatura a państwo", z trójgłosem A. Skwarczyńskiego K. Wyki, T. Peipera. Kolumnę, a nawet dwie, poświęcone orchitekturze B. Brukolskiej i J. Makowieckiego, poezje Świątopełka Karpińskiego, Zawisłowskiego „Żywot na miarę epoki" (z powodu książki W. Rzymowskiego o Tomaszu Hołówce), J. Wiktora „Poza życiem", „Pierwiastki platońskie w „Dziadach", polemikę w sprawie pomnika poległych peowiaków (T. Makowiecki), Doskonały feljeton J. E. Skiwskiego „Polemika na ostro", oraz bardzo obfity materjał kronikarski.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Z krainy wschodzącego słońca.

Jeśli kobieta weźmie się do czegoś z zapałem i zamiłowaniem, to często w rezultatach pracy prześcignie najzdolniejszego mężczyznę. Pięknym przykładem tego jest panna Won-Pe-Mai, interesująca obecnie wszystkie dzienniki amerykańskie.

Wedle autentycznych informacyj panienka ta, jak widać z romantycznie brzmiącego nazwiska jest Chinką, ale przez cztery lata kształciła się na pensji w Anglji, gdyż pochodzi z zamożnej i postępowej rodziny chińskiej.

Osobiście byłem zwolennikiem angielskiej metody wychowywania, ale okazuje się, że rezultaty tego wychowania różne dają wyniki, zależnie od indywidualności wychowanka czy też wychowanki. Panienka Won-Pe-Mai w rok po powrocie z Anglji stała się tak sławną, że rząd chiński był zmuszony wyznaczyć na jej uroczą główkę nagrodę w wysokości 20,000 dolarów.

Czem zawiniła biedna dziewczyna? — zapyta przerażony czytelnik. Otóż — jak wiadomo z depesz — panienka objęła dowództwo ogromnej bandy piratów, którym przewodziła tak skutecznie, że całe dywizje chińskie nie mogły jej dać rady na lądzie i na morzu. Rabunki, morderstwa, porywania, okupy — cały rejestr zbrodni w tem własnoręczne zastrzelenie zasłużonego generała chińskiego — oto spis wyczynów młodej Chinki.

Tatuś i mamusia panny Won-Pe-Mai kiwają smętnie głowami. — Mówiłem powiada głowa domu, że lepiej było dziewczynę wysłać na naukę do Francji. Angielska przesztłość morska i angielskie metody kolonjalne, to nie są przykłady do naśladowania dla naszych dzieci. Angielska historja uderzyła jej do głowy i oto skutki.

— Ty zawsze się wymądrzasz po niewczasie — odpowiedziała chińska mama, cała we łzach.

Największe zmartwienie ma jednak chiński naczelny prokurator. — Co robić? — powiada. — Państwo nasze liczy sobie ładnych parę tysięcy lat, ale nigdy jeszcze nie stosowało kary śmierci do kobiety. Gdyby to był mężczyzna, już dawno obcięlibyśmy mu głowę, nie robiąc żadnych ceregieli. Ale co począć z tą 22-letnią dziewczyną, która nie zdradza żadnej skruchy. Na nią niema paragrafu w chińskim kodeksie.

Problem jest rzeczywiście skomplikowany. Możeby panienkę wysłać zpowrotem do Anglji na dalsze studja. Niech się dokształci. Może zostanie jakim gubernatorem kolonjalnym. A swoją drogą prawo chińskie musi poddać rewizji swoje paragrafy, dotyczące kobiet, gdyż są przestarzałe. Żyjemy w wieku równouprawnienia i słusznie powiedział Boy:

„Z kobietami trzeba twardo.
Nie cackać się jak z pularda"

Wel.

—ooo—

Ustawa o przestrzeganiu porządku na kolejach.

Dowiadujemy się, że ministerstwo komunikacji opracowało projekt ustawy o przestrzeganiu porządku na kolejach użytku publicznego. Ustawa upoważnić ma ministra komunikacji do wydawania w porozumieniu z ministrem sparw wewnętrznych przepisów o przestrzeganiu porządku na kolejach. Rozporządzenia zawierające te przepisy mają również określić organa kolejowe, powołane do nadzoru nad porządkiem na kolejach, zakres ich uprawnień, sposób wyszkolenia, oraz wzór odznaki dla tych organów.

Minister spraw wewnętrznych ze swej strony w porozumieniu z ministrem komunikacji postanowi, którym pracownikom kolejowym ma przysługiwać prawo noszenia broni palnej w czasie pełnienia służby. Organa kolejowe, strzegące porządku na kolejach mają w myśl projektu ustawy nosić nazwę organów ochrony kolei. Organa te mieć mają prawo nakładania doraźnych grzywien, prawo legitymowania, oraz zatrzymywania winnego i sprowadzenia go do najbliższego posterunku policji, prawo wzywania policji, wreszcie prawo noszenia i użycia broni palnej.

Ustawa, której projekt opracowało ministerstwo komunikacji zastąpić ma szereg obowiązujących dziś przepisów, których wiele pozostało jeszcze po zaborach. (Iskra).

Z za tamtej strony.

(Z notatnika psychjatry).

Wątły, młody, rudy Żyd.

Jakaś delikatność i subtelność uczuć przebija w wyrazie jego małych niebieskich oczu w jego cichym rzewnym głosie — w jego niedomówieniach.

Pieści on w sobie wielką myśl — odkrycie olbrzymie. Mówi o niem skromnie, nieśmiało wstydliwie — choć jest jego pewien.

Odkrycie to przecież uszczęśliwi jego — wszystkich ludzi — ludzkość całą — cały świat!

Musi tylko znaleźć skrzyneczkę, którą mu we śnie pokazało na swych piersiach małe dziewczątko. Gdy ją naciśnie, spełni się wszelkie życzenie i każde marzenie.

Lecz nie wie, gdzie ją znaleźć.

Czasem ze spokojem, który mu daje jego głęboka wiara czeka cierpliwie, kiedy Jehowa, który mu objawił we śnie tajemnicę skrzyneczki — wskaże też drogę do jej znalezienia.

Czasem przecież ogarnia go rozpacz. Tak długo czekać napróżno! Taka drobna przeszkoda oddziela go od osiągnięcia celu, dla którego żyje! Tyle czasu napróżno męczy się on i ludzkość cała. Sam nie ma na to sposobu, a Jehowa zwleka.

Pewnego razu wręcza mi tajemniczo malutki skrawek zapisanego ołówkiem papieru:

„Rozkazuję Pani Dr. Halinie Jankowskiej dać Boruchowi XXX skrzyneczkę do spełnienia wszystkich życzeń Jehowa".

Biedny Boruch! Jakżesz mi było żal, że zawiodłam zaufanie twoje i twego Jehowy! — I jaka szkoda, że opóźniłam jeszcze sprawę uszczęśliwienia ludzkości — a przedewszystkiem uszczęśliwienia ciebie, miły, biedny Boruchu!

* * *

Miał być rabinem. — Los go odsunął dalej jeszcze od życia.

I oto ponury — z głową opuszczoną — skupiony, chodzi tam i z powrotem cały dzień — przez długi szereg dni. Mówić do niego — pytać się o co daremnie; nie odpowie i nie zatrzyma się w swym rytmicznym, miarowym kroku. Nic go nie obchodzi z tego co go otacza.

O czem że myślisz niedoszły rabinie? Co cię pochłania tak bardzo?

Może się domyślamy — może; lecz wiemy z pewnością, że myśli twe dalekie są od nas i od naszego świata.

Przychodzą przecie dnie, że się do nas zniżasz. Jesteś wtedy wesoły rozmowny — dobroduszny. Jesteś wtedy rabinem wsi — największym rabinem. Z tobą liczą się wszyscy — muszą się liczyć. Chcesz się wtedy żenić — to nic, że chrześcijanka — ale ślub musi być na śmietniku — bo jesteś rabinem.

Dlaczego milczałeś poprzednio? O czem myślałeś wtedy tak długo i tak uparcie? Uśmiechasz się tajemniczo: „to moja rzecz".

I znów od nas odchodzi — i znów nie podobna się przedrzeć po przez mur, którym odgradza od nas swój świat.

* * *

Ładna — młoda — rwie się do życia. — Rozumie, że choroba ją z życia wyrwała. — „Ja chcę żyć!" wyrywa się jej czasem rozpaczliwy okrzyk „powiedzcie czy ja będę zdrowa"?

Nie będziesz zdrowa — biedna Emilko, ale ci przecież nikt tego nie powie.

Tylko ci mówię o tych radościach, które ty możesz z życia brać — mówię o tym światku, w którym ty możesz być potrzebna — o radościach w zwalczaniu siebie — o „wyżynach ducha", które masz zdobywać. Czasem się na to godzisz — żyjesz tem czas jakiś — a potem bunt się zrywa na nowo: „To nie jest życie — ja chcę żyć"!

Emilko mądra — choć „otępiała"!

Bo taki wielki szmat życia, kryjący najpotężniejsze sprężyny jest nie dla ciebie! Bo życie, którego pragniesz, nie przyjmie Cię.

— — — — — — — — — — — —

Pogorszenie.

Emilka leży — oddala od siebie wszystkich, niczego od nikogo nie chce — jest jej tak dobrze. — Z błogim uśmiechem mówi o tem, że wkrótce umrze. — Niczego nie chce — przeciw niczemu się nie buntuje. — Tak jest jej lekko, dobrze, błogo.. Czeka śmierci. — Wie, że śmierć do niej idzie. — Nie chce, by jej przeszkadzano umierać.

Mądra Emilko!

Ale śmierć nie przyszła.

Lecz znów przyszedł bunt i pragnienie życia.

* * *

„To nie Witoldek uderzył — to „Ten przy galwanometrze" — Witoldek za niego nie odpowiada".

Jest w nim galwanometr — mierzy prądy przechodzące przez niego. — Przy galwanometrze stoi „Ten" posługuje się on ustami i rękami Witoldka, ale Witoldek nie ma z nim nic wspólnego.

Witoldek jest grzeczny, miły, uprzejmy, — jest dobry i życzliwy, ma wiele zainteresowań, dużo czyta.

„Ten" jest zły, wszystko go drażni, wymyśla, bije i pluje. Witoldek nie może się zgodzić z postępowaniem „Tego". Kazał sobie związać ręce; lecz ust nie może skrępować — więc „Ten" wymyśla i pluje. O sobie mówi „Ten", jak Witoldek mówi o sobie „Witoldek" — „ja" nie mówi o sobie żaden z nich...

Witoldek i „Ten przy galwanometrze" prowadzą ze sobą nieraz długie rozmowy, dyskusje i sprzeczki. I nie pogodzą się nigdy — zabrakło spoidła — zabrakło „ja" — Bo ono w nas zwykle godzi „Witoldka" z „Tym przy galwanometrze".

* * *

Mówi wierszem — zawsze wierszem: Czy odpowiada — czy się pyta, czy mówi o tem, co się staje — czy o tem co się kiedyś stało. — czy o swych marzeniach, czy prześladowaniach — czy do kogoś, czy do siebie — mówi wierszem.

A mówi dużo — mówi dzień cały bez przerwy — zawsze wierszem. O sens mniejsza — może nie być — aby rym był — o bezwzględnie. A więc mówi:

(Na pytanie: Czy dziś w nocy na nią napadli?).

Oni z Kitaju przyjechali
żeby porządków naglądali
Staśka Matraczki
Co ma ładne klaczki
Jak zobaczy do nieba tamtego
to wszystko będzie z niego.
(Kto to jest Staś?)
Nazywał się jak raz
nie chodził na cudze zaułki
a swoje wydawał bułki

Poduszkę sobie uszyła
Na strychu piórki suszyła
Suszyła piórki
dla swojej córki
A Władek taki pan
że nazwali tarakan
a swojego chłopca złowiła
kości jego wyłupiła
O! śliczny papier był
niech pani zrozumie
że kum siedział przy kumie
a literki kupą siedzieli
jak pchły po świętej niedzieli.
U tej pani paluszki
to takie jak u ptaszki
i dziewczyna została
i zamąż nie wyleciała".

(Czy jest zamężna?)

„On mówił, że nie rzuci samowara
bo ja z nim nie jestem para
a jak urzekła
to poszedł do piekła
podobny jak do browików muchamory
a teraz on leży bo jest chory"

(Powiedz Kazimiecia)

„To od siebie odsuńsia
Nie jestem żadna Kazimieia".

(Co było w nocy?)

„Bandyci co nocy
na mnie napadają
spokoju nie dają"

(Kto napada?)

„Komu nocować nie wypada
choćby i matka Zosi
też nie wszystko wynosi"

(Kto napada?)

„Jedna igła — to nie zdrada,
jeden raz — moja odwaga
zapytać u Stasia Bartela
Co on robi w tą niedzielą".

(Czy słyszy telefony?)

I sama podaję w różne strony".

(Kto mówi?)

„Dużo ciekawości
nie będę powiadać dla gości
jakiegoś ja wiersza
kiedy ona jest pierwsza".

(Proszę mówić powoli?)

„Ja nie jadłam dzisiaj soli,
żeby opowiadać powoli
wszystkiego nie spamiętasz
chyba wyjedziesz na cmentarz,
pałka niech pani rozumu da
jak sama jego ni ma".

Czy Ci nie pozazdrości poeta?

Bez wysiłku, bez przymusu, odniechcenia sypiesz rymy, rymy, rymy. Bez nich myśl ci się nie klei.

Myśli szukasz dla rymu — nie rymu dla myśli.

H. Jankowska.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Bobry są.

W związku z pogłoskami o rzekomem zniknięciu bobrów w Słonimszczyźnie, z ramienia oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego przeprowadził na miejsce badania inż. Mianowski, który — jak informuje P. T. K. w Słonimie — ustalił, że na terenie powiatu słonimskiego istnieją 2 żeremia bobrowe: jedno naprzeciwko maj. Prusowszczyzny (4—5 szt., drugie około os. Działkowicze (ilość bobrów nie ustalona). Na terenie gm. dobromyskiej (b. pow. słonimski, obecnie baranowicki) są 4 żeremia: 2 naprzeciw wsi Mohillce (w jednym 3 szt., w drugim 5—6). jedno powyżej Reglnową (największe nad Szczarą 10 szt.) i wreszcie naprzeciw wsi Dobromyśl (1 szt.).

Wszędzie obok żeremi znaleziono na śniegu świeże ślady bobrowe i nacięte gałązki, co niezbicie świadczy o obecności rzadkich już dzisiaj w Polsce bobrów.

Zabójstwo i samobójstwo na wsi,

na tle zazdrości.

Julian Sakowicz lat 26, zam. we wsi Konty, pow. oszmiańskiego uważał swą kuzynkę Marję, l. 19 za narzeczoną i był o nią bardzo zazdrosny ponieważ wiedział, że cieszy się ona sympatją u innych rówieśników.

Marja nie traktowała narzeczeństwa poważnie i kiedy w ubiegłą sobotę została zaproszona na zabawę, chętnie wzięła w niej udział nie powiadomiwszy o tem kuzyna.

Następnego dnia o godzinie 8 przybiegł na podwórko Marji zdenerwowany Julian Sakowicz, wywołał Marję z mieszkania, a kiedy wyszła odprowadził ją w stronę studni i zaczął robić Marji wymówki z powodu przyjętego zaproszenia na zabawę podczas jego nieobecności.

W czasie rozmowy Sakowicz uległ silnemu podenerwowaniu i w pewnej chwili strzelił dwukrotnie do Marji z obciętego karabinu, kładąc ją trupem, poczem pobiegł do własnej stodoły i tam z tegoż karabinu celnym strzałem w okolicę serca pozbawił się

Ukazanie się niedźwiedzi w lasach łuninieckich.

Tragiczne skutki polowania.

Z Łunińca donoszą, iż w lasach miejscowych robotnicy zatrudnieni przy wyrębie drzewa zbudzili niedźwiedzia. Ponieważ niedźwiedź rozszarpał jednego z robotników niejakiego Oguzowicza — urządzono na „misia" obławę. Obława trwająca z górą pięć godzin, zakończyła się tragicznie, gdyż atakowany król kniei ciężko poranił dwóch naganiaczy, oraz zdarł łapami skórę włościaninowi Chalewiczowi. Ponieważ zwierz zbiegł w lasy, należące do właściciela majątku „Olesin" p. Szatkiewicz a polowanie na niedźwiedzia zaniechano.

Donoszą nam, iż w lasach w rejonie Sienkiewicz-Łachwy widziano również niedźwiedzicę, która z małym ukryła się przed robotnikami. O ukazaniu się w lasach łuninieckich niedźwiedzi powiadomiono władze.

Oszmiana.

POLSKA I PAŃSTWA BAŁTYCKIE.

Powiatowy Komitet Tygodnia Akademika w Oszmianie urządził dnia 20 b. m. dancing-brydż na dochód Bratniej Pomocy U. S. B. Zabawę poprzedził pożyteczny odczyt porucznika 1 p. p. leg. Stanisława Truszkowskiego, wydelegowanego przez Wojewódzki Komitet Tygodnia Ak. Prelegent mówił na temat stosunków polsko-bałtyckich, zilustrował przeszkody i możliwości zacieśniania ściślejszych węzłów z Finlandją, Estonją, Łotwą i Litwą. Finlandja żywi ku nam przyjazne uczucia, nie mniejsza jednak przyjaźń łączy ją z Niemcami, z któremi Finnowie nie mają żadnych konfliktów gospodarczych, czy politycznych. Przeciwnie, żywą tam jest pamięć braterstwa broni z Niemcami przed i w czasie wyzwolenia. Natomiast głęboka panuje wśród społeczeństwa fińskiego niechęć do Sowietów, uczucie żalu do Rosji za zabór guberni — archangielskiej, wołogodzkiej i uralskiej, zamieszkałych przez plemiona fińskie. Finnowie marzą o wojnie narodów, w czasie której mogliby połączyć te ziemie z Macierzą. Nasze zbliżenie się do sąsiada wschodniego nie mogło zatem przyczynić się do ożywienia stosunków z Helsinkami.

Estonja jest usposobiona do nas bardzo życzliwie, cóż, kiedy i ona ma niezałatwiony porachunek z Rosją o Ingrję, gdzie Sowiety tłumią z całą bezwzględnością każdy objaw uczucia narodowego Estów. Inaczej przedstawia się sprawa na Łotwie, niemającej żadnych konfliktów z Sowietami, a nastrojonej antygermańsko. Łotysze pragną bliższych stosunków z Polską — spotykają się z zupełną z naszej strony wzajemnością. Jątrzącą jest jednak sprawa mniejszości polskiej na Łotwie; Wobec aspiracyj narodowych tej mniejszości są Łotysze bezwzględni. Największe atoli trudności w tworzeniu zwartego bloku państw polsko-bałtyckich — to sprawy gospodarcze. Zarówno Estonja, jak Łotwa mogły by być pojemnym rynkiem dla naszych wyrobów przemysłowych. Niestety, nie mamy co u nich kupować. Kraje te wybitnie rolniczo-hodowlane, a na produktach tych przecież nam nie zbywa, szukamy ujścia dla naszego własnego nadmiaru. W dziedzinie kulturalnej istnieją już poważne zaczątki wzajemnego zbliżenia i jak najlepsze możliwości na przyszłość. Zbliżenie to przyśpiesza swój pochód wobec groźby ekspansji germańskiej na te terytorja. Toć właśnie w Tallinie zrodził się głośny plan rozenbergowski.

W toku dyskusji p. dyrektor Łokuciewski wyraził mniemanie, że wobec naporu germańskiego ustąpią wszelkie chwilowe rozbieżności na plan dalszy, a do głosu dojdzie instynkt samozachowawczy, który każe połączyć się w zwarty pierścień dla skutecznego przeciwstawienia się zachłanności niemieckiej. W dziedzinie spraw gospodarczych poważnym krokiem naprzód powinienby być port w Drui, nad którego budową czynniki miarodajne poważnie się teraz zastanawiają.

H. P.

Wilki.

Na terenie gminy kozłowskiej ukazały się wilki. Zgłodniałe bestje napadają na żywy inwentarz. W ub. sobotę zdarzył się wypadek, iż wilki we wsi Lipowce rozszarpały dwóch psów. W tejże wsi włościaninowi Harasimowiczowi udusiły w chlewie dwoje cielat i jałówkę.

Ponieważ plaga wilków w tej gminie zagraża niebezpieczeństwu — włościanie zwrócili się do władz gminnych z prośbą o zezwolenie urządzenia większego polowania z nagonką.

Odbędzie się ona we czwartek.

Rudziszki.

CHOINKA.

Dorocznym zwyczajem na terenie Rudziszek urządzono 21 b. m. „choinkę" dla dzieci, staraniem polskiej miejscowej inteligencji, z inicjatywy Komitetu Rodzicielskiego, którego prezesem jest p. kapitan Kusztra dowódca KOP. Miejscowe nauczycielstwo oprócz podarunków, zajęło się zorganizowaniem dziatwy, przyszykowało około 400 torebek wkładając w nie po 7 ciastek i 2 cukierki.

Rozdano te podarunki nietylko dzieciom polskim, lecz i dzieciom mojżeszowego wyznania, które uczestniczyły w tej zabawie K. P. W. odstąpiło na ten cel salę Ogniska i zaofiarowało przez p. Koptiewa, kierownika drogowego, podarunek w formie cukierków i orzeszków na sumę 15 złotych.

Dzieciarnia była nadzwyczaj zadowolona z imprezy, tembardziej, że przygotowali im aż dwaj harmoniści z kompanji KOP.

Pisząc krótkie sprawozdanie z przebiegu „choinki" równocześnie tą drogą składam serdeczne podziękowanie ludziom dobrej woli.

Przy sposobności nadmieniam, iż tenże Komitet Rodzicielski, pod przewodnictwem p. kap. Kusztry, rozpoczął dożywianie ubogiej dziatwy szkolnej w liczbie 40 osób.

Kierownik szkoły.

Dziki.

Na terenie pow. wołożyńskiego ukazały się większe stada dzików.

Ochotnicze zespoły pracy bezrobotnej młodzieży.

Kryzys zahamował dopływ młodzieży do zawodów rzemieślniczych, bo większość warsztatów z wielu przyczyn nie może pozwolić sobie na terminatorów. Siłą więc rzeczy wśród młodzieży, idącej w kierunku tych zawodów, powstało bezrobocie. Młodzież sfer niezamożnych znalazła się w sytuacji rozpaczliwej.

Sfery rządowe, chcąc zwalczyć i te skutki kryzysu gospodarczego, powołały do życia „Stowarzyszenie Opieki nad Niezatrudnioną Młodzieżą", którego zadaniem jest dostarczenie pracy dla młodocianych bezrobotnych.

Na terenie Wilna bezrobocie wśród młodzieży daje się również odczuć dotkliwie. Istniała też potrzeba zorganizowanej akcji w kierunku niesienia pomocy bezrobotnym w wieku od lat 16.

Akcję tę podjęła ostatnio „Organizacja Młodzieży Pracującej", oddział w Wilnie. Plan pracy pomyślany jest szeroko.

O. M. P. na wiosnę zorganizuje ochotnicze zespoły pracy dla bezrobotnej młodzieży i wyśle je na roboty publiczne. Chłopcy w zespołach będą zorganizowani na wzór wojskowy, dostaną pełne wyżywienie, ubranie, 50 gr. dziennie i będą skoszarowani. W kwietniu zatrudni się w ten sposób do 800 chłopców. Do zespołów pracy będą przyjmowani chłopcy z warstw najbiedniejszych. W stosunku do pozbawionych opieki i niespokojnych („dzieci" ulicy) będzie obowiązywał nawet pewien przymus.

O. M. P. wileński szkoli już instruktorów, którzy pokierują zespołami pracy. Do Ostrowia Komorowa, gdzie się rozpoczął kurs instruktorski, wysłano sześciu kandydatów. Do Dęblina na identyczny kurs wyjedzie 22 kandydatów.

Na dobrej drodze realizacji jest tak że projekt „Internatu" O. M. P.-u dla młodzieży niezamożnej, pragnącej kształcić się w zawodach rzemieślniczych. „Internat" na sto osób skupi element najbiedniejszych chłopców takich, którzy wykażą się chęcią do nauki. Chłopcy otrzymają całkowite utrzymanie, ubranie i t. p.

Organizacja Młodzieży Pracującej dąży do zorganizowania szkoły wikliniarskiej w Wilejce powiatowej, przy której powstałby także internat dla dzieci pozbawionych opieki. W szkole tej ulokuje się chłopców od lat 14. Władze lokalne w Wilejce powiatowej przyjęły do wiadomości ten projekt z uznaniem. Burmistrz Wilejki pow. ofiarował 6 ha ziemi na 6 lat w dzierżawę pod plantacje wiklinowe. Również starosta przyrzekł daleko idącą pomoc.

W pobliżu Wilna ma powstać ośrodek wiejski „ompowy" — produkcji ziół leczniczych. Ośrodek ten dałby egzystencję i naukę 40-tu chłopcom.

To są plany na niedaleką przyszłość. Obecnie O. M. P. kończy organizację bezpłatnej kuchni dla niezamożnej młodzieży, która będzie wydawała 400 obiadów dziennie — oraz zorganizował kurs narciarski, w którym wzięło udział 20 chłopców. Chłopcy ci są skoszarowani i otrzymują pełne utrzymanie.

Organizacja Młodzieży Pracującej dba także o dziewczęta. Obecnie powstały przy poszczególnych ogniskach kursy szycia, kroju i t. p. dla dziewcząt, należących do O. M. P. Nauka jest bezpłatna. Udzielają jej bezinteresownie mistrzynie krawieckie. (h)

Narodziny japońskiego następcy tronu.



Matka małżonki Mikada (w środku) otoczona członkami domu panującego, przyjmuje życzenia od przedstawicieli społeczeństwa Tokio z powodu przyjścia na świat następcy tronu. Jak wiadomo cesarska para Japonji posiadała dotąd tylko córki.

Pod kościołem.

(Obrazek prawdziwy).

Tłumy ludzi wychodzą z kościoła po nabożeństwie i po kazaniu. Tekstem była Ewangelja o urzędniku, który błagał Chrystusa Pana o uzdrowienie sługi chorującego w jego domu. („Panie nie jestem godzien abyś wszedł do przybytku mego, ale rzeknij słowo, a będzie uzdrowion sługa mój"). Kaznodzieja wykłada przystępnie jak humanitarnym był ten poganin, który dbał tak dalece o swego niewolnika. Obecni żegnają się, modlą, zachowują jak chrześcijanie, są nimi chyba, bo pocóżby szli na Mszę?

Wychodzą, przed drzwiami stoi kobieta w łachmanach, drżąca z chłodu, ostry wiatr wieje, trzyma owrzodzone, skrzywione dziecko na ręku, owinięte podartą chustką, widać jak są oboje zmarznięci. Opodal elegancka paniusia kwestuje, na najuboższych zdaje się... Kobieta, ta w łachmanach, jęczy rozdzierającym i monotonnym głosem: „Panowie łaskawi, proszę choć grosik na kawałek chleba, zlitujcie się". Tłumy syte, zasobnie ubrane, walą stadem z domu Bożego. **Trzy dziesci siedem razy** powtórzyła żebraczka swoją rozpaczliwą prośbę, wobec kilkuset mijających ją ludzi.. dostała jedną, jedyną jałmużnę, od mężczyzny, a szły i matki z dziećmi. Tuż przy niej, elegancka kwestarka wywabiła z kieszeni stojącego czas jakiś szykowca, jakiś datek do puszki. Żebraczce na ten widok głos się załamał i nabrał jeszcze żałośniejszych tonów, pod koniec tej tortury dźwięczało coś jak skarga, przechodząca w zawziętość, miało się wrażenie że lada chwila ta matka rzuci tem głodnem dzieckiem w ten obojętny tłum, który mijał ją, jakby nie była głodnym, jęczącym człowiekiem, ale kamieniem przydrożnym.

Potworności tego widoku nikt nie odczuwał, bezmyślnie mijano tę nędzę, ocierano się koło niej swoją sytością i nawet przelotne spojrzenia rzucane jak na sprzęt nie wywoływały odruchu człowieczeństwa.. A przecie to **człowiek** wołał do **ludzi!!!**

Do normalnych, spokojnych, zacnych ludzi, bogobojnie wychodzących z domu Bożego, po wysłuchaniu przystępnego, jasnego wykładu słów — nakazów chrystusowych...

Pocóż się potem oburzać nad okrucieństwami czerezwyczajki, czy ochrany carskiej? W tamtych sprawach był trans wyjątkowych czasów i niezupełnie normalnych ludzi, a tu? Czy obojętność na widok takiej nędzy, matki z głodnem dzieckiem, nie był potwornością ze strony tych kilkuset ludzi wychodzących z kościoła? Czy ta matka nie przechodziła tortury?

Powie ktoś, że niepodobna dawać wszystkim żebrakom, że wogóle żebractwo w Wilnie jest dokuczliwe, nieujarzmione, uprawiane nie zawsze z konieczności, że są instytucje, i to, i owo można powiedzieć, ale nie zmieni to tego zbiegu okoliczności: tłum z kościoła, matka z głodnem, płaczącem i chorem dzieckiem w łachmanach na mrozie, wśród tego tłumu, i strojna paniusia w ciepłem futrze, która zbierała składkę. Może dla takich jak ta uboga, ale ona była teraz, w tej chwili głodna, jej oczy skamlały silniej niż jej głos, a spotykała spojrzenia jak głuchy mur, zimne i przesuwające się po niej jakby jej nie widziały wcale.

Doprawdy, należy coś radykalnego przedsięwziąć z żebractwem w Wilnie, bo z jednej strony demoralizuje ono biedaków, każąc im liczyć na ofiarność, uczy dzieci natręctwa (słynni już są gromadnie napastujący przechodniów chłopcy na Mickiewicza, a widać i w kilku innych miejscach posadzone na mrozie lub deszczu bębny, wyjące z głodu, czy strachu, że je w domu obiją, jeśli nie przyniosą do domu pieniędzy. Dorosłych żebrzących zatruwa chyba taka codzienna poniewierka, a co się w ich duszy dziać musi, gdy patrzą na pasażerów wychodzących podpitych i objedzonych z cukierni, czy z restauracji, którzy nie raczą zwrócić uwagi co tam piszczy pod drzwiami.

Demoralizuje się też i publiczność. Dać? Mało komu się chce: to się człowiek śpieszy, to nie ma drobnych, to słusznie uważa, że płacąc rożne świadczenia i składki dał aż nadto dość, to wreszcie, „z zasady" nie daje. A więc staje się tym bezlitosnym człowiekiem, który mija głodnego, obdartego bliźniego swego i nie zwróci najmniejszej uwagi na jego niedolę. Czy to jest dodatnim czynnikiem społecznym, niech każdy osądzi? — Obrazek podany wyżej, banalny był bardzo, ale potworny też bardzo.

Knox.

Spółka nabieralskich z odpowiedzialnością karną.

Jak dziś można dojść do pieniędzy.

DYREKTOR KOHN I KOMPANJA.

Pierwszego należy przedstawić czytelnikom Mordkę Kohna, który pełnił odpowiedzialne funkcje dyrektora spółki. Jest to osoba, kuta na cztery nogi. Zdaniem jednak „p. dyrektora" bardziej od niego sprytny jest Wigdor Epsztejn, któremu zarzucają inicjatywę utworzenia spółki. Trzeci to Chim Dajches, scharakteryzowany przez policję jako znany przemytnik. Czwarty to Zysel Weinreich. Wszyscy czterej stanowią mniejszą część założycieli „Kasy Kredytowej" w Nowej Wilejce. Zasiedli oni wczoraj na ławie oskarżonych sądu okręgowego w Wilnie pod zarzutem popełnienia szeregu skomplikowanych oszustw na ogólną sumę 40 tysięcy złotych.

JEDENASTU ŁAKNĄCYCH.

Można nie mieć pieniędzy a założyć „Kasę Kredytową", cieszącą się wprawdzie krótkotrwałem, lecz dostatecznem zaufaniem by grubo zarobić. Należy tylko uzgodnić poglądy dziesięciu osób. Liczby te wystarczą do utworzenia spółki.

Epsztejn i Cohn zdołali znaleźć jedenaście osób. W ten sposób w roku 1930 w mieście Nowa Wilejka, przy ul. Objazdowej 3, powstała Spółdzielnia pod firmą „Kasa Kredytowa", zarejestrowana następnie w Wydziale Handlowym Sądu Okręgowego w Wilnie za Nr. 790.

Udział członka wynosił 100 złotych. — Nikt jednak tej sumy nie wpłacił. Statut Spółdzielni opiewał, że zadaniem jej jest — „podniesienie sprawności gospodarczej swego środowiska oraz dobrobytu członków przez wykonywanie czynności bankowych"... Do statutu jednak nie wciągnięto tej bardzo ważnej okoliczności, że wszyscy członkowie po dopięciu „dobrobytu" zamierzali przezor

Opróćz wyżej wymienionych do kasy na

nie czmychnąć zagranicę.

leżeli niejaki Józef Żytnicki, podejrzany o werbowanie kobiet do Argentyny — oraz niejaki Jechyel Miński. Obaj są dziś zagranicą. Żytnicki hula w Gdańsku, Miński włóczy się po Paryżu. Obaj zdążyli w porę uciec.

JAK PRACOWAŁA KASA.

Jedenastu łaknących pieniędzy rozpoczęło pracę z gołemi rękami. Miało jednak za sobą potęgę przeróżnych pieczątek i rejestr handlowy. Ludzie wierzyli im.

Pierwszą tranzakcją było nabycie maszyny do pisania w firmie wileńskiej „Administracja" wartości 1356 zł. Zapłacono za nią wekslami kasy. Wkrótce maszynę tę sprzedano Urzędowi Pocztowo-Telegraficznemu w N. W. za 300 złotych. Był to pierwszy zarobek.

Następnie „Kasa" zaczęła zamawiać w przeróżnych firmach na terenie całej Polski najprzeróżniejsze towary. Zamówienia te sięgały ogólnej sumy 100.000 złotych. Kasa zamawiała je na nazwiska osób, za które ręczyła materjalnie. Aby ponaglić firmy do wysyłki towaru, niektórzy członkowie zarządu kasy jeździli do firm w celu osobistego porozumienia.

Towary zamówione płynęły do kasy wartkim strumieniem.

PIERWSZE SKANDALE.

Centrala firmy „Philips" w Warszawie nadesłała kasie transport żarówek elektrycznych wartości ponad 1.000 złotych. Kasa wysłała wzamian bezwartościowe weksle i czem prędzej zaczęła spieniężać żarówki, rzucając je na rynek wileński po cenach niższych od fabrycznych. Rewelacyjne ceny wywołały skandal na rynku. Miejscowy oddział „Philipsa" zaalarmował centralę.

Tymczasem Miński i Wienreich obrabiali Warszawę, Białystok i inne miasta. W Warszawie „nabyto" u Fejgi Bursztyn kosmetyków na 100 zł. W Białymstoku u Henryka Scherszmidta — transport opon i dętek samochodowych na sumę 1000 zł. W Warszawskiej firmie „S. J. Król" wzięto lakierów i farb na 586 zł. W firmie „Ursus" — Abrama Suchożebrskiego obuwia na 1300 zł., a następnie na sumę 493 zł. W Łodzi u Fryderyka Liegleracla nabyto na weskle oczywiście, lakierów i farb na 477 zł. i t. d. i t. d.

Słowem brano wszędzie i wszystko, co się tylko dawało wziąć na weksle. Towar, uzyskany w ten sposób, sprzedawano w tempie gorączkowem na terenie Wilna.

Oczywiście ceny były niższe od normalnych. Czasem zniżka dochodziła do 50 proc. nominalnej wartości. Wywoływało to burzę protestów ze strony kupiectwa.

Po dwóch miesiącach „pracy" Kasa Kredytowa zaczęła się dekonspirować. Zorjentowano się w jej charakterze.

„KASY" W BIAŁYMSTOKU, WARSZAWIE I KALISZU.

Kiedy policja wileńska zaopiekowała się gospodarką kasy, zdążyła już ona otrzymać towaru na 40 tysięcy złotych. Ekspertyza buchalteryjna stwierdziła, że kasa poza rejestrem handlowym była fikcją. Nie prowadziło się w niej ani jednej księgi prawidłowo i uczciwie. Wszystko istniało poto, by nadać cech prawdopodobieństwa bladze.

Policja stwierdziła także, że bohaterowie nowowilejscy, zadowoleni z prosperowania „Kasy" brali udział, a może nawet byli inicjatorami, podobnych przedsięwzięć na terenie kilku innych miast w Polsce. Kohn i Epsztejn wiedli prym w „Kasie Kupieckiej" w Białymstoku, — Epsztejn był poważną osobistością w „Warszawskiej Spółdzielczej Kasie Kredytowej", — a Żytnicki, Dajches i Weinreich należeli do „Spółdzielczej Kasy Ludowej w Kaliszu". Wszystkie te „Kasy" w chwili zdemaskowania „Kasy" w Wilnie były również pod opieką policji. Wszędzie wszczęto procesy karne.

WCZORAJSZY PRZEBIEG ROZPRAWY.

Z jedenastu członków — założycieli „Kasy" stanęło wczoraj przed sądem tylko czterech. Reszta uciekła. Oprócz jednego, który podaje się za chorego. Ściągają ich listy gończe.

Po sprawdzeniu personalij oskarżonych prokurator wystąpił z wnioskiem o odroczenie rozprawy aż do ujęcia lub stwierdzenia ucieczki definitywnej pozostałych oskarżonych w tej sprawie.

Obrońcy prosili sąd o rozpoznanie sprawy.

Sąd jednak przychylił się do wniosku prokuratora i sprawę odroczył na inny termin.

Listy gończe podążą śladami Żytnickiego i Mińskiego — do Paryża i do Gdańska.

Włod.

RADJO

WILNO.

WTOREK, dnia 25 stycznia 1934 r.

7,00—8,00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11,40: Przegląd prasy. 11.50: Pieśni artystyczne (płyty). 11,57: Czas. 12,05: Koncert. — 12,30: Kom. meteor. 12,35: D. c. koncertu. 12,55: Dziennik poł. 15,10: Program dzienny. 15,15: „Legjon Młodych a rzeczywistość" — pogad. 15,25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda rolnicza. 15,40: Muzyka z krainy baśni (płyty). 16,25: Skrzynka P. K. O. 16.40: Pogadanka radjotechniczna. 16,55: Jazz na dwa fortepiany. 17,25: „Na nowe życie" — mikrofon w Zakładzie SS. Magdalenek na Antokolu. 17,50: Program na środę i rozm. 18,00: „15-lecie szkolnictwa ogólnokształcącego" — odczyt. 19,00: Odczyt litewski — 19,15: Codz. odc. pow. 19,25: Felj. aktualny. 19,40: Wiad. sport. 19,43: Wil. kom. sport. 19,47: Dziennik wiecz. 20,00: „Myśli wybrane". 20,00: Operetka „Hrabina Marica" — E. Kalmana. 21,00: Kwadr. liter. 21,15: D. c. operetki. 22,30: Muzyka tan. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka tan.

SSRODA, dnia 24 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 8.00: Ciągnienie MILJONA (Tr. z sali Loterji Państw.: 11.40: Przegląd prasy. 11.50: Utwory Liszta. 11.57: Czas. 12.05: Muzyka baletowa. 12.30: Kom. meteor. 112.35: Wesołe piosenki. 12.55: Kom. meteor. 15.10: Program dzienny. 15.15. Rezerwa. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30. Giełda roln. 15.40: Koncert. 16.10: Audycja dla dzieci. 16.40: „Zagadnienie środowiska w nowych programach szkolnych" — odczyt. 16.55: Muzyka taneczna. 17.20: Transm. z Krakowa. 17.50: Program na czwartek i rozm. 18.00: „Ajschyles" — odczyt. 18.20: List od dzieci. 18.35: Kolędy w wyk. chóru „Akord" 18.50: „Dzieci marzą o nartach" — pog. 19.00: Przegląd litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: „Literatura powst. styczn." — felj. 19.40: Sport. 19.45 Wil. kom. sport. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Godzina życzeń (płyty). 21.00: „W kraju ludzi zwycięskich" — felj. 21.15: Audycja pogodna. 22.00: „Ojcowie humoru wileńskiego" — felj. 22.20: Muzyka taneczna. 23.05: Koncert symfoniczny (płyty).

Nowy taniec dziecięcy.



Międzynarodowy związek choreograficzny lansuje nowy taniec dla dzieci — „modny, kształcący i piękny".

KURJER SPORTOWY

Uchwała konferencji turystycznej w Dyr. Kolejowej

Wczoraj w Dyr. Kolejowej odbyła się konferencja turystyczna, zwołana przez p. inż. Tyszkę, który zagajając zebranie poinformował zgromadzonych o obecnych stosunkach między kolejnictwem, a turystyką. Uwzględniono, oczywiście, w pierwszym rzędzie, wiemy, pozostawiają wiele do życzenia.

Po zagajeniu wywiązała się dłuższa dyskusja, w której zabierali głos: dyr. Hulewicz, płk. Giżycki, p. Łęski, mjr. Kurcz, insp. Łucznik i red. Niecieck, który wypowiedział się przeciwko organizowaniu wycieczki kolejowej do Białowieży, gdyż puszcza narciarzom nie stanowi dogodnego terenu. Białowieża nigdy nie będzie atrakcją sportową, chyba tylko myśliwską. W danym wypadku Białowieża z niewyjaśnionych względów zaczęła stawać się nowym ośrodkiem sportu narciarskiego, chyba tylko dlatego, że leży bliżej Warszawy.

Koncepcja zorganizowania wycieczki do Białowieży upadła, a na wniosek mjr. Kurcza postanowiono w okresie Świąt W. Nocy zorganizować wielką wycieczkę kolejową do Worochty. Koszt wycieczki (przejazd w obie strony) wyniósłby około 20 zł.

Omawiano również dość wyczerpująco sprawę zniżek. Po przeprowadzeniu pewnych porównań okazało się, że dla Wilna bilety „tysiąca kilometrów" nie odpowiadają, a co ciekawsze, że nawet zniżki 30 proc. są niedogodne, bo różnią się od nowej taryfy i kilkadziesiąt groszy, a formalności do załatwienia jest moc. Wilno znajduje się więc w specjalnych warunkach komunikacyjno-turystycznych. Zagadnienie jest nadzwyczaj poważne. Od szczęśliwego rozwiązania zależy dalszy rozwój turystyki wileńskiej.

Postanowiono koniecznie w sezonie letnim uruchamiać pociągi specjalne nad Narocz. Wiosną ma powstać przystanek kolejowy w Trokach, a ponadto Dyr. Wileńska obiecała ze swej strony organizować małe wycieczki do pobliskich okolic.

W toku dyskusji wyłoniła się myśl, zaaprobowana jednogłośnie przez zgromadzonych, by założyć w Wilnie jakąś organizację turystyczną któraby się troszczyła o celowe prowadzenie interesów turystyki wileńskiej. Powinien powstać specjalny kapitał. Musimy większą zwrócić uwagę na propagandę i udostępnienie szerszemu ogółowi korzystanie z naszych prześlicznych miejscowości wypoczynkowo - rozrywkowo - sportowo - turystycznych. Dyrekcja wileńska wystąpi więc do p. wojewody z odpowiednim wnioskiem zwołania zebrania organizacyjnego, komitetu propagującego turystykę wileńską.

Konferencja poruszyła więc szereg aktualnych zagadnień. Warto, by w przyszłości nieco częściej odbywały się podobne porozumiewawcze zebrania.

DZIŚ ZEBRANIE JADĄCYCH DO RYGI NARCIARZY.

Dziś o godzinie 17 w lokalu schroniska narciarskiego Ogniska K. P. W. odbędzie się zebranie informacyjne narciarzy, którzy jadą do Łotwy na mecz narciarski Ryga — Wilno.

Na zebraniu omówione będą sprawy techniczne. Odjazd narciarzy nastąpi we czwartek rano.

WALNE ZEBRANIE GIER SPORTOWYCH.

Dziś o godzinie 18.30 w lokalu A. Z. S. odbędzie się doroczne walne zebranie O.Z.G.S.

Zebranie zapowiada się spokojnie. Po wysłuchaniu sprawozdań odbędą się wybory nowych władz.

Posiedzenie woj. wydziału wykonawczego.

W środę 24 bm. o godzinie 10 odbędzie się w Województwie (mała sala konferencyjna) posiedzenie Wydziału Wykonawczego, wyłonionego na odbytem przed kilkoma dniami zebraniu organizacyjnem komitetu pomocy ludności wiejskiej, dotkniętej klęską głodu. Na posiedzeniu tem nastąpi ukonstytuowanie się Wydziału Wykonawczego, poczem omówiony będzie program akcji pomocy ludności wiejskiej.

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto I st. 15,50. II st. 15,05. Mąka pszenna 4/00 A I. —34,87 i pół. — 36, żytnia 55 proc. 25.50, 65 proc. 20.50, razowa 17,50.

Ceny orjentacyjne: Pszenica zbierana 21 — 22. Jęczmień na kaszę zbiearny 14,50 — 15. Owies st. 13,25 — 13.50, owies zadeszczony 12.50 — 12,75. Mąka żytnia sitkowa 17 — 17,50, razowa szatrow. 19 — 20. Otręby żytnie 10,25 — 10,50. Otręby pszenne grube 13 — 13,50, cienkie 10,75 — 11, jęczmienne 9 — 25. Gryka zbierana 20,50 — 21. Siano 5 — 5,50. — Słoma 3,75 — 4. Siemię lniane 90 proc. 37,25 — 37,50.

LEN bez zmian.

Zwolnienie z więzienia mińskiego 3 działaczy białoruskich.

Ze Stołpców donoszą, iż z więzienia mińskiego zwolniono trzech działaczy białoruskich, a mianowicie Stefanowicza, Kalinicza i Knyszyna. No pobyt w ZSRR. zezwolono Kaliniczowi; Stefanowicz ma wyjechać do Francji, Knyszyn do Rumunji.

Morderca przed Wojsk. Sądem doraźnym.

W dniu 22 bm. w Wojskowym Sadzie Okręgowym Nr. 3 toczył się proces w trybie doraźnym przeciwko żołnierzowi Batalionu KOP. Suwałki Kulce o zamordowanie przed kilku tygodniami przekupki w celach rabunkowych.

Kompletowi sądzącemu przewodniczył szef Sadu Okręgowego ppłk. Broniewicz, oskarżał prokurator mjr. Wyszomirski, bronił z urzędu por. Nawrocki.

Przewód zakończył się w dniu 22 bm. w godzinach wieczorowych. W trakcie przesłuchiwania Kulka przyznał się do inkryminowanego mu przestępstwa. Wyrok zostanie ogłoszony we środę rano po zatwierdzeniu przez Dowódcę OK. III.

Nieudana demonstracja komunistyczna

w rocznicę 3 "L".

W związku z rocznicą trzech L (Lenin, Luxenburg, Libknecht) miejscowi wywrotowcy usiłowali w Wilnie urządzić demonstrację. Zamiary jednak komunistów spaliły się na panewce, gdyż przygotowaną akcję policja sparaliżowała.

Ulotki komunistyczne, które miały być rozrzucone na mieście, zostały skonfiskowane. Zatrzymanych wywrotowców skierowano do dyspozycji władz śledczych.

Na prowincji również zatrzymano kilku komunistów. (e)

KRONIKA

Wtorek 23 Styczeń

Dziś: Rajmunda.
Jutro: Tymoteusza B. M.

Wschód słońca — g. 7 m. 28
Zachód — g. 3 m. 35

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 22/1 — 1934 roku

Ciśnienie 781
Temperatura — 1
Temper. najwyższa + 1
Temper. najniższa — 7
Opad —
Wiatr — zachodni
Uwagi — chmurno

Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 23 stycznia według PIM.

Po miejscami chmurnym lub mglistym ranku w ciągu dnia pogoda słoneczna, przy słabych wiatrach lokalnych. Nocą umiarkowany, we dnie lekki mróz.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Szklanej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz wszystkie na przedmieściach.

OSOBISTA

— **Wyjazd Kuratora Szelągowskiego.** Kurator Okręgu Szkolnego p. Kazimierz Szelągowski wyjechał na wizytację szkół. Zastępować p. Kuratora będzie naczelnik Wydziału Ogólnego p. G. M. Szulc.

MIEJSKA

— **W sprawie likwidacji akcji wydania dyplomów Pożyczki Narodowej.** Komitet Wileński Grodzki Pożyczki Narodowej podaje do wiadomości wszystkich subskrybentów, że ostateczny termin składania reklamacyj w sprawie dyplomów zostaje przedłużony do dnia 1 lutego r. b.

— 60 BEZROBOTNYCH ZNAJDZIE PRACĘ w ciągu bieżącego tygodnia na Antokolu przy budowie alei nadbrzeżnych i skopywaniu wzniesienia na ulicy T. Kościuszki.

— POŻYCZKI NA CELE BUDOWLANE. W przyszłym tygodniu odbędzie się posiedzenie komitetu rozbudowy m. Wilna. Porządek dzienny wypełni sprawa pożyczek na budownictwo drewniane i wykończenie budowli już rozpoczętych. Pożyczki wydawane będą najprawdopodobniej do wysokości 4.000 złotych każda.

Na cel powyższy, jak wiadomo, wyasygnowane zostały dla Wilna kredyty w wysokości 150.000 złotych.

GOSPODARCZA

— WZMOŻONY RUCH W PRZEMYŚLE TARTACZNYM. Pomimo nadal przeżywanego kryzysu, który fatalnie odbił się na ogólnej produkcji i konsumcji, daje się zauważyć w przemyśle tartacznym wzmożony ruch.

Szereg tartaków, które dotychczas nie funkcjonowały, rozpoczęło ponownie prace, zatrudniając nieraz około 100 robotników.

Inne znów tartaki (np. tartak hr. Tyszkiewicza w Podbrodziu) wobec zwiększonej produkcji wprowadziły drugą zmianę robotników.

Jednem słowem konjunktura w przemyśle tartacznym znacznie się poprawiła. Wzrosło zapotrzebowanie na przetworzone surowce, które mają zaspokoić nietylko potrzeby wewnętrzne, ale również i zagranicy, w szczególności Francji i Anglji.

ZALEGŁOŚCI Z TYTUŁU PODATKU LOKALOWEGO NIE BĘDĄ ROZKŁADANE NA ROCZNE RATY. W związku z rozkładaniem zaległości podatkowych na dłuższe raty (od 5 do 10 lat) zostało wyjaśnione, że uprawnienia w tym kierunku nie dotyczą podatku lokalowego.

Z POCZTY

— JAK WYGLĄDAĆ BĘDZIE OBNIŻKA OPŁAT TELEFONICZNYCH? Niedawno donosiliśmy, że władze pocztowe zamierzają przeprowadzić obniżkę opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych. W odniesieniu do opłat telefonicznych dowiadujemy się, że projekt przewiduje obniżkę od 15 do 20 procent. Obniżka opłat za rozmowy telefoniczne międzymiastowe nie będzie jednak wprowadzona równomiernie, lecz za pierwsze trzy minuty wynosić będzie 5 procent, a dopiero za następne minuty — 20 procent.

SPRAWY SZKOLNE

Podziękowanie. Rodzice Przedszkoli Miejskich Nr. 1 i Nr. 3 składają podziękowanie p. prezydentowi miasta Dr. Wiktorowi Maliszewskiemu za opiekę nad przedszkolami i urządzenia choinki dla dzieci tychże przedszkoli.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Wileńskie Tow. Lekarskie powiadamia,** iż 3 Posiedzenie Naukowe T-wa, wspólne z Kołem Wileńskiem Internistów Polskich, odbędzie się dnia 24 stycznia br. o godz. 20 w lokalu własnym przy ul. Zamkowej 24.

— **Walne zebranie K. S. Oficerskiej.** Dn. 26 stycznia 1934 roku o godzinie 18 w lokalu przy ulicy Mickiewicza Nr. 22 m. 2 odbędzie się Walne Zebranie członków Kasy Samopomocy Oficerskiej przy Kole Wileńskim Związku Oficerów w stanie spoczynku.

Członkowie Związku nienależący do Kasy Samopomocy będą mile widziani na tem Zebraniu.

— **Z koła Pań Ratowania Bazyliki Wileńskiej.** W dniu 19 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Zarządu Koła z nowoobraną Prezeską — p. Marją Wardejnową, na którem powzięto szereg uchwał, mających na celu przysporzenie większej ilości środków na ratowanie Bazyliki. Posiedzenia Zarządu nadal będą się odbywały regularnie w pierwszy poniedziałek po 1-ym każdego miesiąca o godzinie 6 p. p.

Dyżury członkiń Zarządu, celem przyjmowania składek członkowskich, ofiar i sum ze sprzedaży obrazów oraz udzielanie informacyj wyznaczono na pierwszy poniedziałek po 1-ym i 15-ym każdego miesiąca w godz. 5 — 6 p. p., w lokalu przy ulicy Metropolitalnej Nr. 1.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **W niedzielę 28 b. m.** o godzinie 10 odbędzie się odprawa prezesów, komendantów i referentów wychowania obywatelskiego Związku Strzeleckiego (garnizon m. Wilna) w lokalu przy ulicy Św. Anny 2, dokąd zarząd i komenda garnizonu Zw. Strzeleckiego zostały przeniesione ostatnio z dawnego lokalu przy ul. Żeligowskiego.

— **Podziękowanie.** Wobec zakończenia w dniu 15 stycznia r. b. akcji dostarczania kalendarzy na rok 1934, z czego czysty zysk wyniósł złotych 100 gr. 50, Zarząd Legji Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Wilnie niniejszym składa gorące podziękowanie wszystkim urzędom, instytucjom i osobom prywatnym, które zechciały łaskawie poprzeć wspomnianą akcję.

CZWARTEK DYSKUSYJNY Ż. P. O. K. Dnia 25 bm. (czwartek) o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się zebranie dyskusyjne Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Jagiellońska nr. 3), na którem p. Emilja Ehrenkreutzówna wygłosi referat p. t. „Straż Przednia na tle życia szkoły".

Członkinie Związku proszone są o jak najliczniejsze przybycie.

Wstęp dla członkiń bezpłatny, — goście 30 groszy.

— **Konsolidacja Inwalidów Wojsk Polskich pod Sztandarem Legji Inwalidów.** Akademickie Koło Inwalidów Rzeczypospolitej Polskiej własną uchwałą rozwiązało się i przystąpiło wraz z całym majątkiem Koła do Legji Inwalidów Wojsk Polskich.

RÓŻNE

— **Sprostowanie.** W „Kurjerze Wileńskim" z dnia 20 stycznia 1934 roku Nr. 18 została umieszczona notatka o uroczystości święcenia wody przez prawosławnych w dn. 19 stycznia r. b. pod tytułem „Święto Jordanu". W notatce tej omyłkowo zaznaczono iż aktu święcenia wody w rzece Wilji dokonał Archimadryta Sawwatjusz. W rzeczywistości aktu święcenia wody dokonał Jego Excelencja Teodozjusz Arcybiskup Wileński i Lidzki, który też przedtem celebrował uroczystą Mszę świętą w Soborze Katedralnym na Zarzeczu. Archimandryta Sawwatjusz kroczył tylko na czele duchowieństwa w czasie uroczystej procesji z Soboru na rzekę i z powrotem oraz stał w asyscie duchowieństwa przy dokonaniu przez Jego Excelencję święcenia wody — co niniejszem prostujemy.

— **„Ekstaza" jest filmem czeskim.** W związku z notatką we wczorajszym „Kurjerze" p. t. „Wrogowie hitleryzmu" dyrekcja kina „Lux" wyjaśnia iż awantura, która wynikła przed kinem w sprawie filmu „Ekstaza" była całkowicie nieuzasadniona, gdyż film ten nie jest pochodzenia niemieckiego i nic nie ma wspólnego z hitleryzmem. Film „Ekstaza" jest produkcji czeskiej wytwórni „Elektra Film Praga", co stwierdziliśmy na podstawie przedstawionej nam legitymacji Ministerstwa Spraw Wewn. z dnia 5 maja 1933 r.

Odczyt leg. W. Zagórskiego.

W dn. 20 b. m. wieczorem w sali Jadłodajni Higjenicznej, przy ul. Wileńskiej 27, odbył się staraniem tutejszego Legjonu Młodych odczyt przybyłego do Wilna redaktora naczelnego „Państwa Pracy" p. Wacława Zagórskiego. Tematem odczytu było: „Legjon młodych na tle obecnej sytuacji politycznej Polski".

Prelegent w godzinnem przemówieniu mówił o „pochodzie radykalizmu w Europie, zmierzającego do zrealizowania postulatów sprawiedliwości społecznej", oraz wymienił przeszkody, jakie na drodze do realizacji tych postulatów polska myśl społeczna spotykała w postaci zarówno elementów społecznie zacofanych, jak i komunistów. Dalej p. Zagórski poruszył kwestje organizacyjne Legjonu Młodych. Wreszcie poświęcił część swego odczytu aktualnej sprawie reformy konstytucji i wniesionego w tej sprawie do Sejmu projektu.

Po odczycie wywiązała się b. żywa dyskusja, trwająca dwie godziny.

Na odczyt przybyło około 150 członków Legj. Mł.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". — „Marjetta" po cenach zniżonych.** Dziś w dalszym ciągu będzie grana efektowna operetka „Marjetta", posiadająca piękne melodje i interesującą akcję sceniczną. Pragnąc udostępnić wszystkim ujrzenie tej wspaniale wystawionej operetki, ceny miejsc zostały zniżone przy ważności zniżek na miejsca parterowe. W rolach głównych ukażą się: Halmirska, Łasowska, Dembowski, i Tatrzański. Znakomite balety w układzie i z udziałem baletmistrza Ciesielskiego i primabaleryny Martówny, oraz całego zespołu baletowego.

— **„Pod białym koniem" — jako widowisko propagandowe.** Przebojowa operetka „Gospoda pod białym koniem" grana będzie w najbliższy piątek. Nie bacząc na wielkie koszta, dyrekcja postanowiła dać to barwne widowisko po cenach propagandowych.

— **Doroczna Reduta Artystyczna artystów Teatru Muzycznego „Lutnia".** W tym roku odbędzie się p. n. „Dancingu kostjumowego" dnia 10 lutego rb. t. j. w ostatnią sobotę karnawału. Zaproszenia zostaną rozesłane w dniach najbliższych. Komitet zabawy zapowiada szereg niespodzianek i niezwykłych atrakcyj.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** — Dziś, we wtorek dnia 23 stycznia o godz. 8 w. Teatr na Pohulance gra po raz trzeci nadwyraz interesującą komedję współczesną, wybitnego autora niemieckiego, Waltera Hasencleve ra p. t. „Pan z Towarzystwa" — która jest gryząca satyrą na dzisiejsze stosunki społeczne. Obsadę ról głównych tworzą pp.: I. Jasińska — Detkowska, M. Szpakiewiczowa, T. Suchecka, N. Wilińska, W. Czengery, M. Węgrzyn, J. Woskowski i W. Ścibor.

— **Teatr Objazdowy** — gra doskonałą współczesną komedję A. Słonimskiego „Lekarz Bezdomny" — dziś, dnia 23 stycznia w Nowogródku, jutro dnia 24 stycznia w Baranowiczach.

— **Kino-Teatr Rozmaitości.** Dziś, wtorek (pocz. seansu o godz. 4) wyświetla przepiękny film „Wielka Grzesznica" z Claudette Colbert. Na scenie „Pacjent z Prowincji".

— **Koncerty Symfoniczne.** W nadchodzącą sobotę, dnia 27 bm. o godzinie 4 po poł. i w niedzielę, dnia 28 o godzinie 12 w poł., odbędą się w Sali Konserwatorjum (ul. Końska 1) dwa koncerty Symfoniczne. W wykonaniu programu biorą udział: Wil. Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Adama Wyleżyńskiego oraz solista Kazimierz Wiłkomirski najwybitniejszy wiolenczelista polski.

Bilety od 49 gr. można nabywać w magazynie muzycznym „Filharmonja" (Wielka 8).

Ucząca się młodzież korzysta z biletów zniżkowych po 30 gr.

Komitet kolejowy pań LOPP.

W lutym roku ubiegłego, zorganizowana została w Wilnie pierwsza placówka L. O. P. P. złożona z kobiet rekrutujących się ze sfer kolejowych. W niedługim czasie w ślad za pierwszem kołem poszły inne miejscowości tak, że na początek roku bieżącego, na terenie dyrekcji kolejowej czynnych było około 20 kół rozsianych w różnych miejscowościach.

Z pośród czynnych kół wymienić wypada koła w Wilnie, Lidzie, Brześciu nad B., Wołkowysku, Grodnie, Łapach, Grajewie, Królewszczyźnie, Nowo-Wilejce, Czeremsze, Woropajewie, Iwacewicach, Nowo-Święcianych, Podbrodziu, Landwarowie, Oranach, Baranowiczach, Mołodecznie.

W stadjum organizacyjnem znajdują się koła w: Hajnówce, Mostach, Drui, Białymstoku, Stołpcach i w szeregu in. punktach.

Dążeniem organizatorów jest, aby we wszystkich ważniejszych punktach kolejowych w czasie jak najrychlejszym powstały lokalne koła pań LOPP.

Ogólna liczba członkiń zrzeszonych w pracy dla dobra obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej w chwili obecnej wynosi około 700, niewątpliwie liczba ta będzie się stale powiększała.

Jest rzeczą ciekawą, iż koła pań powstają nie mając organizacji nadrzędnej, wyłoni się ona bowiem, gdy okres organizacyjny zgrubsza zostanie ukończony. Ten tryb organizacyjny ma dodatnie znaczenie ponieważ umożliwia rozrost placówek zarówno wgłąb jak i wszerz.

Głównem zadaniem kół pań poza akcją propagandową i uświadamiającą w kierunku przygotowania odpowiednio wyszkolonych instruktorek zpośród kobiet jest umiejętność obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej oraz zbieranie funduszów na rzecz budowy szkoły gazowej.

Z życia żydowskiego

Związek Kupców Żydowskich przygotowuje czarną listę bankrutów. Lista ta stale będzie uzupełniana i udostępniona dla tych kupców, którzy udzielają kredytu drobnym handlarzom, szczególnie z prowincji.

* * *

Na ostatniem posiedzeniu Zarządu Gminy Wyzn. uchwalono udzielić lokalu w budynku Gminy Tow. „Toz", które znalazło się w ciężkich warunkach materjalnych i które z powodu zaległości miało być eksmitowane z dawnego lokalu przy ul. Pohulanka.

KINA I FILMY

„PRZYBŁĘDA"

(„Pan").

Pisanie recenzyj z filmów polskich jest ciągle jeszcze, niestety, pasmem większych, lub mniejszych wymysłań. Tem przyjemniej zatem, zwłaszcza po takiej skandalicznej szmirze, jak „Prokurator Smosarsko-Waszyński", odetchnąć nieco swobodniej na filmie, który nie budzi naszego entuzjazmu, ale przecież jest „możliwy". Znaczy to, że przeciętnie biorąc, w naszych warunkach zwłaszcza, można go nazwać poprawnym. Początkowo, słysząc o nim tylko, przeraziłem się jego koncepcji folklorystyczno-kostjumowej. No — myślę sobie — będzie jakaś „Halka", „Cham" w łowickich pasiakach, czy t. p. parodja. Tak źle jednakże nie było. Wprawdzie zobaczyliśmy i tu — jak ktoś powiedział — „huculów z gębami znanemi z Małej Ziemiańskiej i Italji", ale „gęby" te jako tako dopasowano do tła i środowiska, że z małymi wyjątkami nie raziły. Scenarjusz był znośnie skonstruowany, niektóre momenty dosyć ciekawe (pomysł ze śluzą) a nawet ładne (poranek). Dobre są zdjęcia (z niewielu wyjątkami), niektóre nawet bardzo dobre. Dosyć starannie naogół, potraktowano folklor. Wyzyskano przytem wcale nieźle efekty graficzne ornamentyki na strojach, ładnie grupując niekiedy, białe, haftowane płaty kożuchów.

Oczywiście jak większość polskich filmów, tak i ten jest w całej pełni aktorski. Nie jest to zaletą, ale są okoliczności łagodzące. Przedewszystkiem niema nadmiaru gadaniny i wykonanie aktorskie ma momenty na wysokim poziomie. Prowadzą: Chmielewski jako wójt ze swoją świetną, niezwykle kinogeniczną mimiką (był tylko za mało charakterystyczny, nieodpowiedni zewnętrznie do tej postaci chłopskiej-hulculskiej) oraz może najlepszy ze wszystkich Sielański jako „głupi Wasyl". Żukowski — był czasem znośny, ale naogół sztuczny, nie nadający się do tego zadania. Ina Benita ładna, ale ze swoją utlenioną i „wiecznie zaondulowaną" główką, oraz wymową z „Adrji" czy „Gastronomji", czyniła albo dysonans, albo komiczny efekt. Jaga Boryta poprawna, to samo da się powiedzieć o Staniewiczu aktorze, o b. dobrych warunkach filmowych.

Strona dźwiękowa, jeśli chodzi o muzyczne tło prof. Maklakiewicza — jest ponad poziomem filmu. Natomiast głosy ludzkie z b. rzadkiemi wyjątkami — fatalne. Drewniane, sztuczne. Tylko wójt, Wasyl i Jur mówią poprawnie. Najlepiej — Wasyl. Reszta nadaje się do całkowitej dyskwalifikacji pod tym względem. Sądzimy że p. Przybylski, któremu jako reżyserowi, nie brak w tym filmie tęgich pomysłów i pierwszorzędnych zadatków na przyszłość, weźmie się do solidnych studjów nad tą sprawą i następny film już opracuje pod tym względem — na poziomie dobrej zagranicznej produkcji. **(sk).**

Morze—to płuca narodu

WILLIAM J. LOCKE. 46

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Pola wstała od stolika, przy którym pisała, oniemiała ze zdziwienia. Pandolfo podbiegł do niej z wyciągniętemi rękami; Pargiter zamknął delikatnie drzwi.

— Jeszcze piękniejsza, niż moje wspomnienia i marzenia — rzekł Pandolfo, ściskając Poli ręce.

Roześmiała się.

— pan egzotyczniejszy. — Wyrwała mu ręce. — Wobec tego dzisiejsze, dżdżysta pogoda musiała pana wyziębić do kości. Proszę do kominka. Skąd pan przybywa?

— Z naszej walcowni — paulinskiej — ze Staffordshire. Jeżdżę tam systematycznie celem dozoru nad robotami... Pomyślałem, że w ciągu dziesięciominutowej rozmowy podziękuję pani lepiej, niż w stu listach.

Spojrzała na rokokowy zegar na konsoli. Wskazówki znaczyły wpół do pierwszej.

— Dziesięć minut? Cóż znowu? Zostanie pan na lunchu.

— Muszę być przed wieczorem w Londynie, a to prawie sto mil drogi.

— Albo pan zostanie na lunchu, albo nie uzyska pan odemnie na et dziesięciu minut.

Poszła szybko ku drzwiom. Nie zgodziłaby się puścić bez posiłku na taką okropną pogodę byle gościa, a cóż dopiero człowieka, który ofiarował jej serce i o mało dla niej nie zginął. Pandolfo zawahał się.

— Bóg tylko wie i kucharka, co pan dostanie do zjedzenia. W ostateczności możemy zabić pawia.

Pandolfo dał znak, że ustępuje. Pola nacisnęła dzwonek, wydała pośpieszne dyspozycje niewidzialnemu Pargiterowi i zamknęła drzwi.

— Dziś nie pora na pawie — rzekł Pandolfo. — Przyjdzie dopiero wtedy, kiedy spełnią się moje sny. O, tak! Każę podać pawia na sposób renensansowy. Dla nas obojga, tylko dla nas dwojga — w sali jadalnej starego włoskiego pałacu — z pięknie sklepionym sufitem, grubemi murami i oknami w niszach, z widokiem na wzgórza Callombrosy.

— Paw będzie twardy i niesmaczny, sklepiona sala zimna jak grobowiec, a wzgórza niewidoczne z za mgły. Bardzo się pan myli, bardzo. Ja nie jestem romantyczką.

— Nie odważyłem się zgadywać, czem pani jest — odpowiedział. — Wiem tylko, że nigdy nie widziałem większego cudu.

Odwróciła się od niego na moment i usiadła, dając mu znak, aby zajął drugie krzesło.

— I ja jestem rada, że pana widzę. Mamy z sobą porachunki.

— To auto! Niech pani o niem nie mówi. Będzie pani je miała, choćby nie wiem co. Tym razem zrobię je podług pani życzenia — na jedną osobę — sedan — o sile dwóch dwóch myszy — nauczy się pani je prowadzić w ciągu pięciu minut, zużycie benzyny — garniec na pięćdziesiąt kilometrów; pokojówka wyczyści, jak dziecinny wózek. Mam plan prawie gotowy. Wykończę go w czasie podróży.

— Podróży?

Wytrząsał niespodzianki, jak z rękawa. Ale miała z nim porachunki, nie dotyczące auta z paulinium.

— Tak! — wykrzyknął z zapałem. — Tyle mam pani do powiedzenia, że nie wiem poprostu od czego zacząć. Muszę jechać do Brazylji, celem zbadania tamtejszych kopalń paulinium, to jest rudy, która mi jest potrzebna do stopu. Muszę go udoskonalić, żeby nie było skaz. Potem będziemy mogli budować z paulinium nietylko auta, ale koleje żelazne i okręty wojenne, które przetrwają do sądnego dnia.

— Jestem tego pewna — odparła z uśmiechem. — Wiem, że wiekopomne wynalazki wymagają ogromnych prób. Zapewniam pana, że współczułem panu głębiej, niż mogę to wypowiedzieć.

Zapewnił ją, że list jej podziałał na jego zranioną próżność jak balsam. Przeżył okres rozpaczliwej depresji. Poprostu zwątpił i dopiero wiadomość od niej rozjaśniła mroki klęski światłem nadziei. Wiara jest ostoją wszystkiego, a ona wierzyła w paulinium. Połączenie jej idealizmu z jego materjalizmem wyniesie ich pod niebo. Pola odpowiedziała na te deklamacje czemś stosownem i, patrząc na zegar, dodała:

— Za dziesięć minut będzie lunch. Ojciec jest w bibljotece, a siostra pławi się w atramencie nad domowemi rachunkami. Chciałabym jeszcze zdążyć omówić z panem moje pretensje. Nie powinno się mówić przed jedzeniem o przykrych rzeczach ale... Dlaczego pan zakupił nasze wierzytelności hipoteczne?

— Nie wiedziałem, że pani o tem wie.

— Dziecko by się dowiedziało. Dlaczego pan to zrobił?

— Umieściłem bezpiecznie kapitał.

— Postąpił pan wbrew memu, wyraźnie wyjawionemu życzeniu.

— Ściągnąłem na siebie chwilowo boski gniew pani, ale zdyskontowałem tak, jak pewne oznajmienie.

Wstał i, hipnotyzując ją błyszczącemi oczami, rzekł spokojnie:

— Pani Polu, na nic się nie zda walczyć przeciwko losowi. Pani będzie moja, pani musi być moja i pani to wie.

Wstała wyniośle i strzepnęła palcami.

— Nie będę, kochany sir Wiktorze, dopóki pan będzie miał pieniądze, żeby mnie kupić.

Odwrócił się z wymownym gestem ręki.

— Pani mnie rani — rzekł.

— Właśnie o to chodzi — odparła.

Zwrócił się szybko w jej stronę.

— Dlaczego? Co ja pani zrobiłem?

— To, że w celu zyskania — powiedzmy mego szacunku, zakupił pan nasze wierzytelności hipoteczne i powiedział memu ojcu, który mało się zna na interesach, żeby się nie troszczył o płacenie procentów. Strzeże pan dachu nad naszemi głowami. Czy pan sądzi, że to jest przyjemne położenie dla dumnej kobiety? Czy pan sądzi, że padnę panu w ramiona ze słowami: „Dziękuję panu za uratowanie starego rodu od ruiny. Przez wdzięczność oddaję panu siebie!" Niech pan odwoła się do swojego zdrowego rozsądku, zacny przyjacielu.

Przesunął ręką po kędzierzawej czuprynie.

— Uwielbiam panią taką, jak w tej chwili. Przypomina mi pani bardziej niż kiedykolwiek Paulę Malatesta, która wyszła za wielkiego Pandolfa z Rimini. Ale — niech mi pani daruje to wyrażenie — walczy pani z wiatrakiem. Zapewniam panią, że między mną i panem Veresy'm nie było wcale mowy o darowaniu procentów.

Pola zrobiła wielkie oczy.

— Znam pana na tyle, że muszę panu uwierzyć.

Kiwnął głową, jakby z ironją.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.